

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyi i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez  
*Ks. Karola Niedziałkowskiego.*

(Dalszy ciąg.)

P. Konopnicka uczy kobietę, że trzeba kochać męża, a kochając być mu towarzyszką i pomocą, pamiętać nie tylko na przyjemność i upojenie miłością, ale też i na obowiązki. Jest w tem wiele prawdy, ale nie cała prawda. Przyjemnie jest czytać, gdy kto ludzi do miłości nakłania, czy to małżeńskiej, czy rodzinnej, albo sąsiedzkiej; — miłość bliźniego w różnych jej rodzajach, jest przez Boga postawioną, bezpośrednio po miłości ku Niemu samemu i jednym z najsmutniejszych współczesnych widoków, jest bezsprzecznie wygasanie miłości w naszych społeczeństwach. Stają się one coraz podobniejsze do pogan, którym św. Paweł za jeden z najcięższych miał grzechów, że miłości nie mieli. Egoizm tak się rozszerzył, małżeństwo tak poszło w poniewierkę, że szczerze przyklasnąć należy temu, kto powie kobiecie (a oczywiście i mężczyźnie) że powinna kochać i pilnować obowiązku. Wszystko to dobre, a jednak — jednak i z tego utworu p. K... wieje niezdrowy powiew atmosfery w jakiej się zawsze obracała. Wszystkie antychrześcijańskie teorye, czy one zwać się będą liberalnemi, czy postępowemi i bezwyznaniowemi, mają to do siebie, że niesłychanie zacieśniają widnokrąg człowieka. Z poniżeniem człowieka do rzędu zwierząt, a tembardziej machiny, wszystko w nim staje się małym i nędznym. Takie właśnie skarłowacenie widocznem jest nawet w dobrych rzeczach jakiej p. K... czasami wygłasza. Kobieta podług niej (i wielu innych zresztą), ma jeden tylko cel: wyjść za mąż; — to dla niej jest alfą i omegą istnienia. Co najwyżej jeszcze pozwolą jej wychować — źle mówię — wychodować kilkoro dzieci; potem kobieta, jak samica termitów, po urodzeniu dziesięciu milionów mrówek, może spokojnie przemieścić się „w błękitną mgłę przeszłości”.

Człowiek w tej teorii jest dla człowieka wszystkim a słowo „kocham” jest dlatego „najświętszym słowem”. Ten zakres i tak już ciasny, p. K... jeszcze zacieśnia, przemawiając do kobiety jakoby, a w rzeczywistości do pięknej tylko: Kobieto, ty piękna i ty uśmiechniona! — Rozumiem już, że jest to tylko retoryczna figura, ale gdy się czyta cały utwór napisany tak bardzo w duchu współczesnym, który lubi tylko to, co na zmysły działa, więc młode, piękne, puste, strojone — mimowolnie chce się zapytać: a cóż mają robić kobiety, które przestały być pięknymi, lub nigdy niemi nie były, których ust nie „rozchyła pustota”, lecz ściągnęła i wykrzywiła boleść? — co począć mają te, których nikt nie kochał i one nie mają nikogo, co poczną kobiety które wierzą i czują, że najlepszy mąż nie zadowolni ich serca w zupełności nigdy; — które nie zapomniały prawdy katechizmowej, że po za miłością ziemską, choćby najszlachetniejszą, jest inna rzeczywistość „najświętsza”, jest koniec wspólny dla wszystkich ludzi pięknych i brzydkich, żonatych i beżennych, mających rodzinę i sierot samotnych dla kobiet i mężczyzn?

Jakże w obec tej kobiety pustej, tego „motyla i kwiatu, pranku wiosny, śpiewnej ptaszyny”, inaczej wygląda

kobieta chrześciana, która ma słowo świętsze, od „kocham”, kochanków i koniec wyższy nad miłość męża a wet obowiązki matki?

Przytoczę tu jej wizerunek, skreślony mistrzowskim piórem Ludwika Veuillot'a; — malował go on z natury, bo ze swej siostry Elżbiety. Motylem i kwiatem ona nie była, bo brat gdzieś o niej powiedział, że miała „oczy anioła i plecy mularza”, a jeżeli była podobną do brata, to była zupełnie brzydką — jednak więcej była ona warta (raczej jest, bo żyje podobno dotąd), niż wszystkie „kwiaty, ptaszyny i motyle” p. Konopnickiej. „Naszkiecuj tutaj, pisze do niej brat, twoje szlachetne i słodkie oblicze, upiękzone w oczach naszych, jak i w oczach aniołów, przez troski, co przed czasem zmęczyły ciebie, któraś dla miłości Boga wyrzekła się służenia Bogu, (mowa tu o wstąpieniu do klasztoru), a kochając, odrywasz się od radości kochania. Ty nie masz w zupełności, ani pokoju klasztornego, ani pieczy o ubogich, ani apostołstwa w świecie i twoje wielkie serce umiało wyrzec się wszystkiego, co było wielkie i doskonałe, jak ono. Zamknęłaś życie w kole małych obowiązków, służąc bratu, zastępując matkę sierotom. Tam, jesteś jak najtroskliwsza małżonka i najcierpliwsza matka — oddajesz się cała, odbierasz zaledwo w połowie. Oddałaś młodość, swobodę, przyszłość; nie jesteś więcej sobą, ale tą, której niemasz — zmarłą małżonką, matką pogrzebaną. Jesteś dziewicą wdową, zakonnicą bez zakonnej zastony, małżonką bez praw, matką bez jej imienia. Ofiarujesz twe dni i czuwania dzieciom, które cię nie nazywają matką, i wylewałaś łzy matczyne nad grobami, które nie kryły twoich dzieci. A w tej pracy, tym zaparciu się i tych boleściach, ty szukasz odpoczynku i znajdujesz go, wspierając inne jeszcze słabości, pomagając innym cierpieć, lecząc inne jeszcze rany! O, bądź błogosławioną od Boga, jak cię błogosławią serca nasze”. 1)

Bardzo to nie podobny wizerunek do „wiosny pranków, śpiewnej ptaszyny”, ale chyba nie wielu wahałoby się w wyborze między tą a tamtą.

Jedną z najtrudniejszych i najmniej przyjemnych prac jest bezwątpienia rozprawianie i wykazywanie omyłek człowiekowi, który rzeczy nie zna gruntownie, ale tylko słyszał o niej piąte przez dziesiąte. Taką pracą niewdzięczną ma każdy, kto chce rozprawić o historii Kościoła z ludźmi, nietylko mającymi ku niemu niechęć, albo wprost nienawiść, ale o jego dziejach i losach, wiedzącymi to i owo bez ładu i związku, przeinaczone, przekręcone, a do swej niechęci zastosowane. P. Konopnicka jak i cała jej szkoła, ma taką znajomość działalności i losów Kościoła, że dość trudno znaleźć jej równoważnik... Niezbyt dawno w jednym z dzienników spotkałem kilka wiadomości o Europie, wyjętych z geografii chińskiej. Podług niej Anglia, na przykład, składa się z 55 wysp i leży tak blisko bieguna Północnego, że nie w niej dojrzewałoby nie mogło, gdyby nie spryt anglików, którzy pod całym krajem pourządzali podziemne piece, połączyli żelazniami rurami i tak uczynili go przydatnym dla rolnictwa. Kto zna historię naszego Kościoła ze źródeł autentycznych i du-

1) Correspon. cyt. Cornut w *Louis Veuillot*. 84. Siostra Ludwika Veuillot'a po śmierci jego żony, opiekowała się dziećmi brata i wraz z nim opłakiwała śmierć trojga z nich.

cha jej rozumie, a porówna z tem, co o niej myśli i pisze nasz ogół krytyczny, nie posądzi mnie o przesadę, gdy te dwie znajomości obok siebie postawię. Kiedy mowa z bezwyznaniowymi czyli liberalnymi krytykami o dziejach chrześcijaństwa, prawie zawsze, jedyną tylko życzliwą radę dać im można, tę samą, którą oni daliby chińskim geografom: zacznijcie od początku. Sądzą jednak, że Chińczycy pierwaj nauczą się rzeczywistej geografii Europy... Jak bo można mieć nadzieję porozumienia się, gdy kto, jak p. Konopnicka, twierdzi że chrześcijaństwo

„Mnogie ustawy kreślił zadumany,  
„Prócz jednej tylko ustawy — miłości.

albo jak ona w dalszym ciągu tegoż „Fragmentu“ (Poezye—1890 r.), nędze nieodłączne od natury ludzkiej i sprawy nieprzyjaciół chrześcijaństwa, zwala właśnie na chrześcijaństwo?... Jak bo tu porozumieć się z ludźmi, których płytkość rozumowania, połączona z namiętnością, tak zaślepia, że co u jednego będzie białem, to w drugim nazwą czarnem?

Jednym naprzykład z najcięższych zarzutów czynionych Kościołowi jest ten, że nie chce on do ducha czasu i nowożytnego postępu swojej moralności i dogmatów nagiąć; — dlatego każdy postępowiec, swe ćwiczenia stylowe niechybnie od urągania wsteczności i skamieniałości Kościoła zaczyna. Pamiętamy jaka to burza w całej Europie szalała przeciwko Piusowi IX, za orzeczenie Syllabusa że Kościół nie zgodzi się nigdy z teraźniejszą, niechrześcijańską cywilizacją. Jeżeli jednak ci sami krzykacze odkrywają w historii Kościoła, że ten lub ów zwyczaj współczesny, prawo, teoria naukowa była przez ludzi kościelnych praktykowaną i przyjętą, końca niema zarzutom i szyderstwom. Aleksander VI Borgia np. jest u tych panów zawsze na ustach: „Kościół na którego czele stał taki Borgia“... (tu następują pioruny krasomówcze). Borgia rzeczywiście, nim został Papieżem, był obyczajów rozwiozłych, ale przyjaciele wywołanej moralności i wolnej miłości, najmniejszego prawa nie mają do rzućania błotem na niego; — przecież on to robił, co wy panowie za dobre uważacie, więc chyba za to na niego piorunujecie, że do waszej doskonałości nie doszedł, a powtóre, on, prowadząc życie niemoralne, szedł właśnie za duchem swego czasu, rozpustnej epoki odrodzenia, jak szedł Rafael, Benvenuto Cellini, Franciszek I i *tutti quanti*, których pomimo to pod niebiosa wynosicie.

Galileusz nie schodzi nigdy z pola, jako dowód nieuctwa Kościoła i jego omylności. Potępił go wszakże nie Kościół, ale kongregacja rzymska; system Ptolomeusza nigdy nie był za dogmat ogłoszony, a powtóre prałaci rzymscy, właśnie szli w swym wyroku za duchem czasu i ogólnie przyjętem zdaniem naukowym. P. Konopnicka rzuca gromy na Rzym, za Husa, ale najpierw zapomniała widocznie, że spalił go cesarz niemiecki, a powtóre, że owe okrutne egzekucje i tortury, weszły do prawa europejskiego, razem ze wskrzeszonym prawem rzymskiem,

więc pogańskiem; że odrodzenie, a potem protestantyzm wzmógł ten kierunek nieszczęśliwy i że Kościół stosując się do niego, szedł tylko za duchem czasu. (2) Jakże więc pogodzić to potępienie Kościoła, za niestosowanie dogmatów do ducha czasu teraz, z potępieniem za stosowanie się w kwestjach obyczajowych, czy naukowych dawniej?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z powodu projektowanych nowych cukrowni.

Ze nowopowstające cukrownie mącą spokój istniejącym dotychczas, — zagrażają im bowiem podziałem zysków które uważały one za swój wyłączny przywilej, — wiadomo to oddawna. Nie jest też sekretem, że każdy projekt nowej cukrowni jest przedmiotem szczególnego zainteresowania się nim starszych fabryk i starań tychże o uśmiercenie go w zarodku.

Taktyka bywa wielce urozmaiconą, tak pod względem wyboru broni jak i metod i sposobów zwalczania grożącego jakoby dzisiejszym cukrowniom niebezpieczeństwa.

I tak: projektem jednym przeciwstawiane są kontrprojekta; — przeciw projektowi cukrowni we wsi A., stawia się projekt innej, w punkcie B., położonym w niewielkiej odległości od pierwszej; wynosi się zalety i wyższość punktu B. nad proponowanym przez inicjatorów projektu, wytwarza się z bliższych sąsiadów punktu B. gorących stronników tego ostatniego, wywołując rozdwojenie, rozdział kapitałów na dwa punkta, brak ich na każdą fabrykę oddzielnie, — i projekt „w łeb wziął“ jak powiadają, zacierając ręce, *słodcy* krolikowie.

To znów ciż sami panowie biorą niby to szczery udział w mających powstać przedsiębiorstwach, — stają nawet na czele zawiązującego się interesu, — by w następstwie odegrać rolę owego np. prezesa niemca, stojącego na czele korporacji jakiejś słowiańskiej po to tylko, iżby stojąc na straży interesów słowiańskich, mógł pilnować, aby interesa te nie przyniosły niemcom uszczerbku. To znowu wymyśla się jakąś sensacyjną bajkę, z której wypływa, że projekt nowej cukrowni jest wynikiem nieporozumień jakiegoś plantatora z cukrownią, prywatą i t. p. Każdy z tych sposobów jest dobry, a używanym jest taki lub inny stosownie do indywidualności słuchaczy; nie ten to drugi swoje zrobi.

Takiej taktyki trzymają się względem projektów nowych cukrowni ci, którzyby chcieli zyski przedsiębiorstwa na swój wyłącznie obracać pożytek, uważając każdy projekt nowej cukrowni, za targnięcie się na ich prawa. To samo miało i ma miejsce względem projektowanych cukrowni w gub. Lubelskiej. Gra wszakże była zanadto przejrzytą, ażeby się na niej nie poznać.

2) I właśnie pod wpływem Kościoła te okrucieństwa ustaly. Ostatni cios paleniu czarownic zadali księża.

## Czy to zbrodnia własną żonę pocałować?

Humoreska M. Jokaja.

Naturalnie że zbrodnia!

Niechaj jeno pan Redaktor weźmie z łaski swojej piórko i stenografuje, co ja będę panu opowiadał, a pokaże się, że to nietylko złe, ale nawet kryminalne.

Ja także żyję z pióra, panie Redaktorze, tylko nie z tej części jego co pan, ale z tej, którą pan zwykle obrywasz z szypułki. Tak, tak, panie redaktorze, ja handluję pierzem i puchem. *En gros!* Mam stosunki z zagranicą. Mój handel znajduje się na rogu ulicy Barossa, naprzeciwko wielkiej fabryki fiksaturu. Pan znasz zapewne fabrykę fiksaturu Macieja Hunyadi? To mój szwagier. Jego fiksaturów używają najwięksi panowie. My dwaj reprezentujemy handel węgierski zagranicą i weźmiemy też udział w tysiącletniej wystawie.

Otóż zaczynam od początku: Przeszłego roku byłem na balu atletów. (Trzeba panu wiedzieć, że i ja jestem atletą, członkiem klubu wiosłarskiego). Ten bal stanowi zwykle kulminacyjny punkt karnawału. Co za dekoracje! Co za tualety! A jaki humor! Ja nie tańczę nic, oprócz czardasza. Uważam to nawet za pierwszy obowiązek. Tańczę czardasza tremolando, a tego tremulującego czardasza tańczę tak, jak gdybym miał naraz gorączkę i taniec św. Wita. Pierwszego czardasza tańczono przed kolacją. W tem właśnie całe nieszczęście, bo gdyby to było po ko-

lacy, miałbym się być czem usprawiedliwić. Tancerka moja była to prześliczna, mała brunetka, równie ognista jak ja. Miała płomieniste czarne oczy, śliczny nosek i na różowych policzkach śmiejące się dołeczki; ale bardziej nad wszystko czarowały mnie maleńkie różowe usteczka, ciągle na pół otwarte, i odsłaniające przepyszne zębki jak peretki. Dęczyła mnie niesłychanie ciekawość, dlaczego te usteczka były właśnie na pół otwarte? To istne czary! Ale mniejsza o to! Są czary na czary! Jakoż, ni ztąd ni zowąd, na zakręcie w tańcu spostrzegam, że moją brunetkę przyciskam silnie do piersi i na jej czarownych usteczkach serdeczny składam pocałunek.

— „W zamian za to, otrzymałeś pan serdeczny policzek“ — powiadasz pan Redaktor. — Ba! żeby to tak było! W ten sposób byłby się rachunek wyrównał. Bylibyśmy się skwitowali w naturze. — Ale stało się inaczej. Oczy małej brunetki zabłyszczały a wiśniowe usteczka wyrzekły: „Ciężko pan za to odpokutujesz!“ Porzucała mnie na środku i poszła do mamy.

Wtedy dopiero spostrzegłem, jak nierozsądnie postąpiłem.

Znam rodzinę małej brunetki z reputacji. Ojciec jej ma piękny magazyn mód na placu Muzeum; dwaj bracia jej są atletami. Jeden z nich zdobył pierwszą nagrodę w bokowaniu; drugi jest sławnym na cały świat cyklistą. Oni mnie w kawalki porąbią!

— No, przecież i ja tam przy tem będę! — pomyślałem sobie. — Przecież i ja jestem atletą i podnoszę w dwóch rękach centnar pierza z taką łatwością, jak kto inny dwa

Zdziwiło nas też, gdy wyczytaliśmy w Nr. 37 „Głosu“ powtórzenie opowieści, stworzonych w swoim czasie ku usmierceniu projektu cukrowni nad Wisłą. Pan „Mar...ek“ (podpisany w ten sposób korespondent „Głosu“) powtarzając ową opowieść, słusznie zakrywa przyłbikę, żeby nie ujrzano oblicza męża, bawiącego się roznoszeniem babskich plotek. Jaki cel zaś miała plotka, wskazałem wyżej; — nie potrzeba osobistych na to złych stosunków, aby zrozumiała była dla wszystkich, którzy chcą nie tylko patrzeć ale i widzieć, co się wokoło nich dzieje. Powiem więcej: gdybyśmy wszelkiej inicjatywy szukać chcieli w takich tylko pobudkach, jakie widzi pan M..., t. j. każdy pomysł nowej fabryki, nowego przemysłu, nowego sklepu upatrywać chcieli jedynie w chęci szkodenia komuś, uprawiającemu ten sam proceder — do czego doszłaby logika?

Że takie gawędy znajdują chętnych słuchaczy, już to samo jest bolesnem i bardzo bolesnem świadectwem naszego ubóstwa umysłowego i moralnego — *testimonium pauperitatis*, — świadectwem, że w sobie samych nie przypuszczamy nawet zdolności do zrobienia czegoś bez ujemnych pobudek! A jak napiętnować tych krzewicieli zwątpienia! Jak nazwać ich pracę destrukcyjną w społeczeństwie?... Niechaj czytelnik, zapytawszy własnego sumienia — osądzi.

Inicjatywa nowych cukrowni w różnych okolicach kraju, pochodzi jak obecnie, przeważnie od ludzi, którzyby chcieli w kraju tym widzieć dobrobyt, a ludności (która w naszej połowie stulecia podwoiła się) dać pracę i zarobek. Ludzie ci widzą jasno, jakie zarobki dają cukrownie i jak dodatnio wpływają one na zamożność okolic, w których powstały; chcieliby też, aby ta zamożność rozszerzała się coraz bardziej. Wiedzą również że kraje uboższe w przetrzeń i jakość ziemi, o wiele więcej wyrabiają cukru, niż się wyrabia w granicach nie tylko już kraju naszego, ale nawet całego państwa, i że owe kraje więcej od nas wywożą; że zatem i dla nas droga zbytu nie jest zamkniętą.

Pozwalam sobie w tym przedmiocie przytoczyć cyfry i uwagi z cennej pracy p. Rosseta, zamieszczonej w ostatnich Nr Nr „Gazety rolniczej“ p. t. „Handel Cukrem“. Na str. 490 (Nr 40) tego pisma czytamy:

„Reasumując rezultaty, osiągnięte w tych czterech krajach (Rosyja, Niemcy, Francya, Austrya), będących „głównymi wytwórcami cukru w Europie, otrzymujemy „takie zestawienie:

	milionów pudów	
	Wytwór 1889/90	Wywóz 1890
„Rosyja . . . . .	24.1	3.1
„Niemcy . . . . .	76.9	48.5
„Austrya . . . . .	45.1	25.8
„Francya . . . . .	43.8	21.2

„czyli, że wywóz przedstawia się w stosunku odsetkowym „w sposób następujący:

w Niemczech . . . . .	63.2%
w Austryi . . . . .	57.2%
we Francyi . . . . .	48.5%
w Rosyji . . . . .	12.9% (tylko)

centnary żelaza. Niech jeno spróbują. Dam ja im satysfakcję.

Nazajutrz, o trzy kwadransy na dwunastą, kiedy za ledwie oczy ze snu przetarłem, ktoś zapukał do moich drzwi; otwieram, aż tu wpada, nadeptawszy mi na lewą nogę, nie sekundant, ale człowiek z zielonym kołnierzem, i jakimś długim papierem w ręku. Był to woźny sądowy i wezwanie do sądu.

Na skutek polecenia prokuratora sądu kryminalnego, sędzia okręgowy kazał mi się kłaniać i prosić, żebym nazajutrz w godzinach urzędowych osobiście stawił się przed nim i wniósł obronę przeciw zamierzonej na mnie skardze o obrazę moralności publicznej.

Ładna historia!

Moja brunetka zemstę za mój pocałunek złożyła w ręce prokuratora. Na to jedno nie byłem przygotowany.

Nazajutrz, punktualnie o naznaczonej godzinie stawiłem się w sali sądowej. Gdy przybył, zastałem już w sali substytutą prokuratora. (On jest także atletą, tylko należy do innego, rywalizującego z nami klubu). Na sofie siedzieli świadkowie strony powodowej i sana powódka, moja mała brunetka, w towarzystwie mamy; obie były czarno ubrane i miały czarne rękawiczki.

Po pierwszych pytaniach: „Jak się pan nazywasz? Czem pan jesteś? Czy byłeś pan karany? i t. d., sędzia przedstawił mi okropną zbrodnię o którą zostałem oskar-

„Jak przeto widzimy, ma nasze cukrownictwo gdyby podolało współzawodnictwu, co ze swym cukrem „robić.“

Do wniosków podobnych, jak te, które przytoczyliśmy dochodzi wielu; — a tylko ci, którym interes własny, obawa utraty przywileju wyłączności i wysokiej dywidendy, zasłaniają oczy na dobro ogólne, nie chcą uznać ich słuszności. Dyskredytując interes, zniechęcając doń mniej świadomych istotnego położenia rzeczy, opóźniają lub wprost tamują wzrost bogactwa krajowego, mimowoli stając się agentami germańskich przybyszów czyhających na niezajęte przez krajowców placówki. Tak było niedawno z jedną z cukrowni przez jakiś czas zamkniętą, która, dyskredytowana przez inne cukrownie, zainteresowane w tem, aby ta nie odżyła — stała się łupem przybysza. Ci, co się do tego rezultatu przyczynili, zapisali się w dziejach naszego życia ekonomicznego bynajmniej nie zaszczytnie. Ażebym jednak odwrócić uwagę ogółu od swoich czynów, nie dać mu czasu na opatrzenie się i ocenienie tych czynów, cukrownicy-finansiści starają się wskazywać mu inne przedmioty, stawiać na szafocie tych ludzi, którzy im przeszkadzają w gospodarce uprzywilejowanej i obrzucać ich kalumniami. Przyjdzie czas przecież, że długo tumaniony ogół opatrzy się i oceni działalność oraz pobudki jednych i drugich, może prędzej nawet, niż się zdaje przeciwnikom nowych cukrowni.

H. Wiercieński.

## ŻYD, JUDA I Z M

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Być może, iż ten ustęp grzeszy nieco grzesadą; chcemy wierzyć, iż przedstawia on nam przykład wyjątkowy nawet w wyjątku, który zaznaczyliśmy; ale w takim razie odnosi on się w sposób jeszcze godniejszy uwagi do ogólnych dat statystycznych; stwierdza spostrzeżenia odnoszące się do nietykalności, będących przywilejem Izraela, a swoją drogą dowodzi szczytniejszej żywotności, zadziwiającej siły żywotnej u tej rasy tak odznaczającej się w pośród ludów niższością siły fizycznej!

Ale oprócz fenomenu niezmiennej i niepokonanej niższości typu; oprócz fenomenu tej szyderczej żywotności która się objawia w stosunku odwrotnym do siły ciała; oprócz fenomenu tych nietykalności, które cechują żyda inny, niemniej trudny do wytłumaczenia, a wczoraj powstały fenomen wprawia w istne osłupienie badaczy sprawozdań statystycznych, podczas gdy nagłość jego ukazania się zdaje się wskazywać go, jako jedno z tych ostrzeżeń, które Opatrzność raczy dawać światu, a które historia rejestruje pod rubryką „znaków czasu“.

Ale cóż to za znak? Czem on jest? Za kilka lat

żony i upomniał mnie, żebym prawdę mówił, gdyż tylko szczerze wyznanie może wymiar kary dla mnie złagodzić.

Przyzwoity kawaler nie kłamie przed sędzią. Wyznałem więc szczerze zbrodnię popełnioną.

Wtedy substytut prokurator zaczął czytać akt oskarżenia. Co tam z tej skargi nie wyszło! Pan prokurator dowodził, że ja jestem przyczyną szerszącego się powszechnie zepsucia obyczajów; że mój zbrodniczy czyn jest istotną podniętą coraz bardziej wzmagającej się manii samobójstwa i pojedynków, i w skutek tego żądał, żeby moja licha osoba, w myśl zacytowanych paragrafów, na zastęzoną karę skazana została.

Po tym klasycznym akcie oskarżenia sędzia dał głos powódce.

No, przyznać muszę, że jeżeli podziwiałem jej ustecka na pół otwarte, to zgłupiałem z kretelem, gdy je otworzyła zupełnie. Co to za wymowa! Jak zaczęła dowodzić, że najdroższym skarbem młodej dziewczyny jest honor nieskalany; że ten kto z niego uszczknie choćby odrobinę, niszczy klejnot nieoszacowany; że młoda dziewczyna żyje i umiera tylko dobrą reputacją; że jest jak on'kwiatek, który niech kto z niego zerwie choćby jeden pączek, zaraz wędnie cały, tak całe audytorium w płacz wybuchło. A gdy potem z pałającą twarzą, z amazońskimi gestami, zażądała kary odpowiedniej mojej zbrodni, a mianowicie naprzód ucięcia mi głowy a potem osadzenia mnie na całe życie w więzieniu, to słuchacze wybuchnęli tak głośnymi oznakami zado-

wszyscy o nim wiedzieć będą; jest to anormalna mnogość rodzaju, niepojęty wzrost ludności, który nagle, wszędzie naraz, dokonywa się i objawia w gnieździe Izraela, na łonie rozmaitych ludów, z którymi się miesza. A jednak nie atmosferze to malthusowskiej, której miazmaty ogarniają społeczeństwo nowoczesne, to siedlisko żyda wyswabdzającego się z pod talmudu; nie nowym i jakoby sprzyjającym rozszerzaniu się życia ludzkiego warunkom przypisać należy tę zdolność zapładniania, objawiającą się niespodzianie w ciele Izraela, zdolność, której działalność zatrzymuje się pod dachem Izraela, nie przekraczając jego granic, nie udzielając się ludom, których ziemia zastępuje mu ojczyznę.

Czyżby jakaś siła inteligentna, jakaś potęga niewidzialna, obdarzyła synów Jakóba jakimś przywilejem, który, wśród niustającej nawały wieków i wśród niweczających ciosów rewolucyj, zachował ich samych i nietkniętych jedynie dlatego, aby ich drogą tej nagłej mnogości powołać do nowych przeznaczeń?...

Ale wstrzymajmy się od dalszych hipotez; poprzestańmy na podaniu cyfr statystycznych czytelnikowi obeznanemu z historią, której nauki zaleca nam Kościół, i pozostawmy każdemu swobodę uwag i komentarzy.

„We wszystkich krajach, z których mogliśmy zasięgnąć objaśnień odnoszących się do ludności żydowskiej, — pisał przyjaciel nasz, szanowny prezes Towarzystwa antropologicznego paryżkiego, — stwierdzamy wzrost niezwykle szybki“. A w poufnej rozmowie dodawał: „szybkość ta, pomijając wszystkie przyczyny, jakimi ją wytłómaczyć usiłowano, wydawała mi się, podobnie jak kosmopolityczna własność krwi izraelskiej, jednym z tych fenomenów, które mieszają rozum ludzki. Przytoczymy kilka przykładów tych faktów zdumiewających.

W Holandyi, spisana w r. 1830 ludność żydowska wynosiła 45.482, w r. 1840 już 51.138.

W Szwajcaryi w 1803 r. 1.267; w 1837, 1.360; w 1850, 3.146.

W Bawaryi nadreńskiej w 1840 — 9.951; w 1829 — 13.937; w 1835 — 14.428.

W królestwie Pruskim w r. 1822 — 145.000; w 1840 195.000; w 1849 — 218.000.

W Algeryi w r. 1849 — 19.028; w 1851 — 21.048.

Na Węgrzech w r. 1785 — 75.089; w 1805 — 127.816 w 1840 — 241.632; w 1848 — 292.000.

W Peszcie w r. 1840 — 7.721; w 1843 — 12.800; w 1848 — 16.512.

Izraelici w Algeryi, według „Archiwów izraelskich“, w r. 1861 liczyli 28.097 dusz, a w ciągu następnych pięciu lat liczba wzrosła o 5.855 osób. Tak szybkiego wzrostu nie napotykamy u żadnego narodu europejskiego. Ta płodność nadzwyczajna, ta możność istnienia wszędzie, ten kosmopolityzm wyjątkowy, te wskazówki nadzwyczajnego przywileju ustroju fizycznego, jaki nam historia ludów przedstawia, i wobec którego „miesza się rozum ludzki“, czyż nie jest raczej wskazówką jakiegoś posłannictwa opatrnościowego, aniżeli dziełem prostego przypadku?

Czyż żydzi mieliby jeszcze, jak to twierdzą z Mojżesz-

wolenia i aprobaty, że sędzia zmuszony był upomnieć galeryę żeby się spokojnie zachowała.

Potem na mnie przyszła kolej. Ale czem się tu było bronić przeciw tak ciężkiemu oskarżeniu?

Jednak i ja też nie darmo czytuję codziennie rubrykę „Z sądów“ w dziennikach; skorzystałem z tego coś nie coś.

Mówię tedy:

— Panie sędzio, ja byłem wtedy w stanie niepoczytalnym.

— He, he, kochany panie podsądny—odezwie się na to pan substytut.—Rzecz to stwierdzona, że przestępstwo dokonane zostało przed kolacją, a więc w czasie w którym pan podsądny nie wypił nic więcej prócz kieliszka benedyktyнки. Czyżby członkowi węgierskiego towarzystwa wioślarskiego miał już jeden kieliszek likieru głowę zawrócić?

To podrażniło moją ambicję.

No nie, to mi głowy nie zawróci!—rzekłem.—Z członkiem towarzystwa „Neptun“ gotów jestem zmierzyć się na całą flaszkę benedyktyнки, a zobaczymy, kto się dłużej na nogach utrzyma.

Sędzia zwrócił moją uwagę, żebym się powstrzymał od wszelkich osobistych przytyków, a raczej powiedział od czego właściwie byłem pijany.

— Od czego? — zapytałem. — Od promieni tych pięknych oczu! Proszę patrzeć! Czy z tych magnetycznych działających oczu nie płynęły całemi butelkami upajają-

szem, aniola, który ich prowadzi, i który karząc ich w miarę ich grzechów, zachowuje tych wybrańców dla posłannictwa opatrnościowego, które niebawem ujrzymy rozszerzające się na wszystkie kraje tego świata?

Nie! Żydowi sprzykrzyło się słuchać głosu tego aniola, — pogardził nim. Ta pogarda, jak twierdzą ludy, stała się przyczyną kary, która go ściga. Przypatrzcie mu się: oto lud, który od czasu swego upadku był wszędzie świadkiem prawdziwości Pism proroczych, które obnosi je za sobą wszędzie, nie mogąc ich nigdy zrozumieć, a który stał się zarazem misjonarzem zła, kabalistą, apostołem pierwotnych tradycji okultyzmu, człowiekiem którego trwałość stosunków, pokój, spoczynek odpychają od siebie! Idź więc! idź człowiecze złowrogiego postępu; ruszaj naprzód! Ale gdzież mam iść? Gdzie będziesz mógł, duszo błędna, żydzie „wieczny tułacz“; gdyż lud, widząc cię idącego, tem cię wita imieniem. Idź, idź synu ziemi, „książę“ tej ziemi; idź, nie mogąc nigdzie znaleźć ojczyzny; idź ciągle wzburzony, niespokojny, ciągle policzkowany, oplwany, ciągle ten sam, obojętny i niezmienny wśród wszelkich zmian. Tak stary jesteś, że wszystkie ruiny, wobec wieków które liczą twoje zmarszczki, wydają się wczorajszymi; a jednak twoja jedrność zadziwia, a twoja krzepkość jest niepojęta. Pieniądz, który uwielbiasz, trzyma się ręk twoich; ale posiadasz go nie używając, i ani twoja stopa, ani twoje mienie nie mogą się ustalić na ziemi. Idź! idź! gdyż stać w miejscu, to dla ciebie znaczy dźwigać podwójny ciężar czasu, który cię gniecie i morduje, choć nie zużywa. Wszystkie narody są dla ciebie obcemi; wszystkie narody jednak znają cię i ty je znasz; ale twoje serce kamienne nie przywiązuje się do żadnego człowieka, i żaden nie przywiązuje się do ciebie! Niema miejsca, któreby ci było siedzibą, a namiot pod którym kryje się czoło twoje, przenosi się z kraju do kraju, targany wszelkimi wichrami burzy. Poznają cię wszędzie, i wszędzie ludzie, klimaty, pomory, nie oszczędzając ci obelg, oszczędzają jednak twoje życie! Czyżby piętno, które cechowało i ochraniało zarazem Kaina, ciążyło także i na tobie? Idąc tak bezustanku i bezustanku czekając, czyż nie wydajesz się ściganym kłatwą, która padła na ciebie, zmieszana z krwią Chrystusa, w dniu Wielkiej sceny na Kalwaryi. Jesteś przeklęty! tak, przeklęty, żeś nie posłuchał głosu Anioła.

Takim jest żyd dzisiejszy, żyd, który w cieniu tajnych stowarzyszeń, których jest duszą i królem, gotuje nam przyszłość blizką a straszną; istota przeznaczona do odegrania roli głośno przepowiedzianej przez Kościół, okropnej, złowrogiej...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## MONOLOGI.

VIII.

Pan Salomon Głanogold „Dziedzio“ Gęsiobyków na polowaniu.

(Ubrany w strój myśliwski: popielatą kurtkę z zielonem lamowaniem i potrzebami, łosiowe pantalony obcisłe, wysokie popie-

cy nektar pod którego wpływem człowiek traci głowę, traci wolę, i pod działaniem tej sugestyi musi robić to, co mu każe uroczą magnetyzerka. Spójrzaj no pan w te oczy panie sędzio!

— W takich rzeczach sąd jest niekompetentny! — zawołał na to prokurator.

No i na tem się złapał pan „Neptun“.

— Ja też to samo twierdzę, — rzekłem, — iż jest niekompetentny. W skutek tego żądam, żeby sąd zawezwał kilka w sztuce biegłych powag lekarskich, któreby, po odpowiedniem zbadaniu, zaopiniowały, czy w oczach powódki znajduje się taki płyn magnetyczny, który skłonny do zamagnetyzowania młodą duszę może zniewolić do spełnienia zbrodni, o jaką sprawa się toczy.

Sędzia wydał wyrok w tym sensie, a zarazem wyznaczył nowy termin za dwa tygodnie, na który lekarze ze szpitala Św. Rocha mieli być, jako w sztuce biegli, zawezwani.

No i potem kazano nam iść do domu.

Ale ja po tej rozprawie zakochałem się w małej brunetce po uszy. Podobało mi się to niezmiernie, że za naruszenie swego honoru dziewiczego, tak srogiej kary zażądała.

Poczekaj jeno, moja panno, — pomyślałem sobie, — znajdę ja już dla ciebie inny rodzaj satysfakcyi.

Poszedłem do szwagra, do tego znakomitego fabry-

late kamasze; na głowie kapelusz tyrolski z dużym pióropuszem. Przepasany bandoletem, przy którym wisi wielki myśliwski kinał: przez ramiona przewieszona: patrontaż i wspaniała torba, róg z prochem, trąbka, rewolwer w futerale, na plecach zaś cenna dubeltówka.

Wbiega na estradę szybko z widocznym przestraczem na twarzy i ogląda się po za siebie).

Ajwaj!... może to był niedźwiedź,  
Albo inszy jaki tygrys,  
Co, broń Boże, by sze źiucział  
I mnie w plecy dzure wigryzł?...  
Ajwaj!... un jak by sze zgniewał,  
Toby było dużo biedy—  
Unby zara leczał do mnie,  
Ny, co ja by zrobiał wtedy?  
Ja na drzewo by nie wilazł,  
Ni na skały żadnej płyty,  
Ja by raptem padniul zara—  
Udał, co już jest zabity...  
Może un by sze zlitował  
I nie ruszał umarłemu—

(Z r o z p a c z ą)

No, bo niech mi kto też powie,  
Za co ja tu psziszędł? czemu?  
Polowanie ja nie lubię  
Ni chodzące, ni jeżdżące—  
Ny, be po co to zabijacz  
Bidne sarne i zające?  
Une sobie szedzą czycho,  
Nie gadają z wielki skweres,  
I nikomu żaden przecie  
Nie mieszą też interes...  
Ja mam bardzo miękie serce—  
Po co zabić głupi zając,  
Toż na targ go można kupicz,  
Tylko jeden rubel mając...  
A tu biega sze i zmacha,  
Nawet czasem czemną nocą,  
Aby tylko jemu zabicz—  
Ny i pitam: za co? po co?

(Z d u m ą)

Prawda, co to sport jest szlicny,  
Nasz, rycerski, starszowiecki—  
Ale to już trzeba umiecz,  
Trzeba wprawiacz sze od dżacki ..  
Mnie poproszył ten mój somszad,  
Hrabia Pemprok z inne pany,  
Bo un straszny jest myśliwnik,  
Polowalnik zawołany...  
To jak proszył mnie, to gadał:  
— Nie odmówisz mi, somszedże,  
Strzelasz, mówią, bardzo lepiej,  
To zabijesz pare... śledze.  
Wszyscy szmiazcz zaczęli sobie  
Aż rzekł jeden śród wesela:  
— Somszad pono w asa strzelasz,  
Wtedy—kiedy... as nie strzela...

kanta fiksatuarów, i poprosiłem go o pośrednictwo w tej sprawie. No i rzecz poszła gładko; oni pośrednictwo przyjęli, a ja złożyłem im wizytę. Oświadczyłem wprost, iż mam poważne zamiary, i ofiarowałem moją rękę, moje serce i mój majątek — bez grosza długu. Nastąpiła zgoda. Ojciec zezwolił. Dla właściciela magazynu mój i bielizny rzecz to arcy praktyczna mieć zięcia handlującego pierzem. Mała brunetka pokochała mnie i już nie żądała, żeby mi głowę ucięto.

Podczas tego wszystkiego otrzymaliśmy wprawdzie wezwania do sądu, ale uśmieliśmy się z nich tylko. Naturalnie, nikt z nas nie myślał stawić się na wezwanie.

Ślub nasz odbył się szczęśliwie. Moją swiękra przyjechała gości weselnych sutem śniadaniem, po którym pojechaliśmy, ja i moja oblubienica, wprost na dworzec centralny, zkąd mieliśmy się puścić w uroczą podróż poślubną do krainy pomarańcz i oliwy. Cała rodzina odprowadzała nas na dworzec.

Wtem, kiedy właśnie szedłem do łasy po bilety, przystąpił do mnie szybko konstabl z dwoma gwiazdkami, położył mi uprzejmie rękę na ramieniu i szepnął do ucha:

— Szanowny panie, mam rozkaz pana aresztować.

— Aresztować! mnie? Cóż to ja kasę jaką okradłem, czy co?

To i ja sze rozeszmiałem  
Z taki concept niezbyt stary—  
Aż znów somszad mnie zapitał:  
— Masz pan charty i ogary?...  
Nie mam—mówię—ale kupię,  
Niech mam charty ja we dworze,  
Mnie stacz na to—nawet zrobie  
Jeszcze srebrne im obroże!...

(P o c h w i l i)

Jak mnie tak już zapraszali  
Może cały kwandrans blisko,  
To ja zara przyjechałem—

(P o k a z u j ą c n a p r a w o)

Tam mi dali „stanowysko“,  
Hrabia Pembrok mnie postawił  
Przez szerególne jeno względy...

(Z e s t r a c h e m)

Un powiedział:—Pysnie strzelasz,  
To ci niedźwiedź przejdzie tędy...

(O g l ą d a j ą c s i ę)

Niedźwiedź?!... Po co niedźwiedź zara?  
Niechaj przejdze jego córke,  
Takie małce... nu, te takie,  
Co nazywa sze... wewiórkie...  
Ja nie lubie takie zwirze,  
(To już z rodu mam od ezotki!)  
Niedźwiedź lubi miód—to zje mnie,  
Bo ja jeżdżem bardzo słodki...  
Moje czocze to rodzone  
Buła szostre moje matki—  
Ja dziedzicznie po niej czuję  
Antepatyce do zwirz rzadki...

(C i c h o z u ś m i e c h e m)

To jak poszły se somszady,  
I nie było szelest jaki—  
To ja sobie oglądniulem  
I... wilazłem zara z krzaki...  
I stanąłem sobie w pole  
I miszlałem: jak pozory  
Tutaj zrobiacz dla somszady,  
Co ja bułem bardzo chory?  
To od te miszlenie wielkie —  
To dostałem żymne dreszcze.  
Już miszlałem, co „paskudne“  
Mnie „chorobe“ spotka jeszcze...  
Aż tu naraz... cosz sze rusza...  
Cosz tam stoi... znów sze rusza...

(Z p a n i c z n y m p r z e s t r a c h e m)

Ajwaj!... cała moja dobra  
Na ramieniu buła dusza...  
Noc już buła bardzo czemna,  
Jeno kszężyc z nieba błyska...  
A ten zwirz wczają patrzy na mnie,  
Aż mu pianie idże z piska...  
W pole niema żywe dusze  
Jeno mgieł szę kręczy wełnę...

— Przykro mi bardzo, ale mam rozkaz aresztować pana za obrazę publicznej moralności; zostałeś przez sąd okręgowy skazany na trzy tygodnie więzienia.

— Ach! Pan mówisz o tem głupstwie! O tej historii pocałunku? To sprawa już załatwiona. Powódka pogodziła się ze mną, została moją żoną.

— To rzecz prywatna między państwem. Ale prokurator sądu kryminalnego nie cofnął skargi z urzędu przeciw panu wniesionej; zostałeś pan skazany zaocznie na trzy tygodnie więzienia, które bezzwłocznie zaczniesz odsiadywać. Kupiłem już nawet bilety do Szegedynu.

Żona moja zemdląła, kobiety w płacz, mężczyźni kłają zaczęli, ale to wszystko nie zdało się na nic. Zamiast do pięknej Italii, zawieziono mnie do więzienia szegedyńskiego, gdzie miałem odsiedzieć swoje trzy tygodnie w towarzystwie dziennikarzy, którzy grzechy prasowe mieli na sumieniu, i awanturników, którzy za pojedynkowe historie skazani zostali. Gdy moja małżonka, mój teść, moja swiękra i moi szwagrowie wydeptali nareszcie dla mnie ulaskawienie, pozostawało mi już tylko trzy dni do odsiedzenia.

I to wszystko za to, że moją własną, legalnie poślubioną żoną pocałowałem!

To ja zaraz wikrzyknąłem:  
 (Przybierając groźną pozę)  
 — Ha!... dy ganef!... ny, bo strzołę!...  
 Lecz nie brałem w moje ręce  
 Dubeltówkę wyszmienita—  
 Bo sze bałem—choć una  
 Buła... wcale nie nabita!  
 (Ale zawdy lepsi — strzedz się,  
 To mam z szostre mojej matki,  
 Coby fuzye nie dotykacz,  
 Bo z ten przirząd są wipadki...)

(P o c h w i l i)  
 A zwirz stoi... to ja miszle:  
 Ja nie będę biedz po błoni,  
 Bo ten łobuz będzie goniał  
 I na pewno mnie dogoni!  
 Więc zrobiałem parę kroki  
 W tył i na bok od to zwierze—  
 Fik!... na zemie wiwruczyłem  
 I już sobie czycho leże...  
 Gebo w zemie położyłem  
 I utkwilem oczy w grzędzie  
 I leżałem... Ny, nie pójdzie,  
 Nu, co będzie... to już będzie!...

(P o c h w i l i)  
 Tak leżałem do te... pore  
 W polne bruzde, jakby w kuble...

(P o c h w i l i)  
 Obudziałem sze—a w pole  
 Bułem ja... i strach na wróble!  
 Wszistkie moje już somszady  
 Pojechały w swoje strony—  
 Ja sam jeden pozostałem  
 I wciąż jestem... przestraszony!

(Z u ś m i e c h e m)  
 Ja nie lubie polowanie  
 Lecz, co strzelać ja potrafię—

(Z a d o w o l e n i e m)  
 To z ten kostyum, co ja jestem  
 Każę zrobiać—fotografie!...

*Nie-judofil.*

## NA POSTERUNKU.

Dzień Zaduszny jako jeden z najmilszych. — Dla czego jest takim. — Do brodziejstwo modlitwy. — Żal mi wszystkich którzy tego nie odczuwają. Dlaczego kobiety żyją dłużej, aniżeli mężczyźni. — Skutek zamiast przyczyny. — Notatka o religijności kobiet w „Przeglądzie Katolickim“ i drwiny z religijności w „Przeglądzie Tygodniowym“. — Ich źródło. — Naturalny porządek rzeczy, który współpracownik „Przeglądu Tygodniowego“ interesuje najżywiej. — Sprawa mieszkań w Warszawie i wiadomości fałszywe w „Kuryerach“. — Co z tego wyłazi. — Odpowiedź w pytaniach. — Przedsiębiorczość naszych magnatów — i kierunek w którym się zwracają. — Tak najwygodniej. — Wszystko w porządku.

Nie wiem jak dla kogo, lecz dla mnie Dzień Zaduszny jest zawsze jednym z najmilszych. Czyni mi go zaś takim, nie sam widok tłumów cisnących się na cmentarz Powązkowski, ani widok, naturalnie, licznych panów i pań wolnomyślnych, prowadzących wesołe nieraz, ożywione rozmowy i zjadających ciastka albo cukierki, ale raczej ów spokój jaki w dniu tym napęła ducha ludzkiego i podnosi go wyżej, o ile naturalnie, nie pogrążony w kale i brudzie ateizmu, podnieść się jest zdolny. I gdy myśl moja oderwana od nędz i drobiazgów tego żywota, wzlata ku tym, których utraciłem, ku wszystkim blizkim i najbliższym, którzy mnie w pielgrzymce doczesnej wyprzedzili, wówczas to uczuwać może najgłębiej jak wielkim dobrem dla człowieka — modlitwa, jakim skarbem dlań — wiara. Boć nie co innego, jeno ona to właśnie daje duszy ten spokój błogi i pogodny, jakiego nie zazna, — w czyjem pojęciu wszystko tu się kończy. Przeciwnie, święto umarłych, przypominając mu najżywiej stratę ukochanych, jest dlań raczej dniem wznowionej rozpacz, w której napróżno miotać, szarpać się będzie. Biedny ślepiec moralny ani przeczuwa jak wielkie ukojenie dałaby mu wiara — modlitwa i to z głębi ducha, z długich rozmyślań wysnute przekonanie, że tego szczęścia jakie nas czeka po za grobem, gdy na nie uczciwie i rzetelnie zapracujemy — nic, żadne upojenia i rozkosze życia zastąpić nie są w stanie.

Szanowni mędracy tegocześni, i wy wszyscy wykarminieni na wiedzy pozytywnej, śmiejęcie się z „zaduszkowych“ refleksyj z a c o f a Ń c a, a ja wam powiem znowu iż gdybyś, cie wiedzieli, przeczuwali przynajmniej, jak wielkim po-

miacie skarbem, depcząc go nogami własnymi, nazwalibyście się niezawodnie sami, nie żadnymi mędrkami, uczonymi, ale głupcami — z przeproszeniem — ostatniego rządu.

Bo jakim ta, wyszydzana dziś przez znikczemniałych półgłówków, religia i płynąca z niej wiara jest dla człowieka dobrodziejstwem, nie już w przyszłym, lecz i w tem tu życiu, przypomina to i w tej chwili uwaga jaką jedno z pism naszych zachowawczych czyni drugiemu pismu także zachowawczemu. Człowiek wsparty religią i pokrzepiany jej siłą błogosławioną, żyje nie tylko lepiej, zdrowiej, rozumiej, ale żyje dłużej. Temat ten niejednokrotnie przychodził mi na myśl i, wyznając, z upragnieniem czekałem, ażali nie poruszy inie rozwinie go ktoś z naszych pisarzy chrześcijańskich, aż oto zjawia się przedemną notatka która w przedmiot ten trafia — wprost przykładem żywym.

Na pytanie, dla czego kobiety żyją dłużej aniżeli mężczyźni? — „Biesiada Literacka“ dała taką odpowiedź: „Życie dłuższe zapewnijają kobietom przymioty ich moralne: cierpliwość, rezygnacja, wesołość i siła woli które im pozwalają opierać się skutecznie burzom życiowym“.

Niby to jest tak, — naprawdę jednak przywiedzionym tu został skutek zamiast przyczyny, którą jaśniej i wyraźniej nierównie wskazuje „Przegląd Katolicki“.

„Kobiety — powiada — żyją dłużej dla tego, że są religijniejsze od mężczyźni. Religia w młodości wstrzymuje je od tych występków, które wyniszczają ogół młodzieży naszej męskiej. Religia w wieku późniejszym jest podstawą i źródłem z którego wyptywa ich cierpliwość, rezygnacja i wesołość. Religia nakoniec w późnej starości daje im tę „siłę woli“ którą zazwyczaj przewyższają mężczyźni. Słowem, ponieważ od kolebki do grobu, kobiety żyją więcej, niż mężczyźni, życiem wiary i pełnią jej zbawienne przepisy, w ogóle mówiąc, dokładniej od tych ostatnich, dlatego, chociaż organizm ich jest słabszy, budowa wątlesza, skłonność do chorób większa, większa także nerwowość i uczuciowość, mimo to jednak żyją dłużej, niż mężczyźni“.

Z przyjemnością przytaczam słowa, których w dzisiejszych zwłaszcza czasach trzeźwego pozytywizmu za często przypominać nie można, lecz które jako pełne prawdy podniosłej, organom semicko-liberalnym podobać się nie mogły. Więc też, podrygując, drwi z nich „Przegląd Tygodniowy“.

„— Panowie i panie — woła — (Nr. 43), odprawiajcie nowennę a będziecie żyć długo!“

No — i nie powiem żeby, ze swojego punktu widzenia „Przegląd“ p. Wiślickiego nie był całkiem w porządku. Najpierw bowiem z zasady (!) nie proteguje on kobiet religijnych, lecz raczej krańcowo... wolnomyślnie, a powtóre wie on przecież zbyt dobrze, czem rozwój w społeczeństwie życia religijnego stać się może i musi dla wszelkiego moralnego plugawstwa. Religijność — to moralna siła i zdrowie społeczeństwa; gdzie zaś jest zdrowie takie, tam niema miejsca dla izraelskiego pasożytnictwa i w ogóle dla czynników rozkładu, a gdzie znów niema tego ostatniego, tam naturalnie i postęp, i liberalizm, w tej formie i ohydnej treści w jakiej się dziś przejawia, wraz z swymi mecenasami, zamiast u steru opinii publicznej, znaleźć się musi — mówiąc szczerze — w śmietniku.

Naturalny to porządek rzeczy, więc nie dziw że starozakonni współpracownicy „Przeglądu“ interesują się nim i zawzięciej i żywiej, aniżeli nawet sprawą fałszowania słynnych „kiełbas koszernych“ — oraz innemi czynnikami cywilizacji liberalno-judaistycznej.

Nie jest to złem że i „Kuryery“ nasze dla spraw tejże samej natury nie są obojętne; nie jest i to złem również że „organa“ te interesują się sprawą mieszkań w Warszawie, — tylko to jest niedobrem, że i z tej sprawy „poruszanej“ coraz częściej w czasach ostatnich, wyłazi coś bardzo semicko-koszerowego.

„Niedawno — pisze do nas ktoś z czytelników — „Kuryery“, najpierw jeden potem drugi doniosły, iż w Warszawie stoi dużo mieszkań pustkami, a najwięcej w okolicach placu S-go Aleksandra, że więc w budowie domów następuje już jakoby przesilenie, czyli że domów buduje się w Warszawie za dużo. Kto wie z doświadczenia, jak trudno i dziś znaleźć jakie takie mieszkanie o 2-ch lub 3-ch, już nie pokojach ale pokoikach; kto wie również do jakiej wysokości są wysrubowane ceny takich zwłaszcza lokali i jak skwapliwie, nimo tych cen, mieszkania te drobnie sze są rozchwytywane; kto miał wreszcie sposobność własnymi oczyma sprawdzić, że jeszcze mury nowego domu pełne wilgoci i... świeżości, jeszcze drzwi mokre i schody nie urządzone, a już lokatorowie dom taki zajmują; — ten mimowoli zapy-

tać musi, w jakim to celu, albo właściwie w czym to interesie, tego rodzaju doniesienia fałszywe są podawane?

Spróbujmy odpowiedzieć przy pomocy pytań. Kto dziś buduje głównie domy w Warszawie? Żydzi, czyli jakby się delikatnie też same „Kuryery wyrazili — „izraelici“. Kto w sprawie utrzymania cen mieszkań na dotychczasowym, nadmiernej wysokości jest najbardziej interesowanym? Naturalnie ciż sami przedsiębiorcy „izraelici“. Kto w rzeczach podobnych najbardziej bywa solidarnym, czyli kto, kiedy idzie o wyzysk, umie najlepiej trzymać się za ręce? Naturalnie znowuż... „izraelici“, albowiem ich to wynalazek — *hazuka*. Czego tu „izraelici“ w tym całym interesie warszawsko-budowlanym, do którego nieledwie hurmem się rzucili, obawiać się przedewszystkiem mogą? Naturalnie konkurencji budowlanej ze strony zamożniejszych i bardziej przedsiębiorczych chrześcian. A więc?—A więc, ponieważ wiadomości o wielkiej liczbie „mieszkań stojących pustkami“ są nieprawdą; ponieważ o nieprawdzie tej każdy reporter kuryerkowy, gdyby jej podać nie chciał, mógłby się nader łatwo przekonać, — ponieważ wreszcie ceny lokali zwłaszcza mniejszych, są stale, jak wspomniałem, wygórowane; — przeto podawanie w tej sprawie świadomych dziennikarskich fałszów, nie ma i mieć nie może na celu nic innego, okrom *zniechęcenia do budowania nowych domów—tychże zamożniejszych i bardziej przedsiębiorczych chrześcian.*

Ze szpalt tedy Kuryerów wylazi i w tym razie... interes, jak już rzekłem koszerne, ale temu już ani ja ani korespondent, nie dziwimy się wiele. Taki jest już ustrój organiczny większości niezawisłego naszego dziennikarstwa.

„Natomiast — dodaje korespondent—dziwić się należy, że magnaci nasi chrześciańscy, członkowie arystokracji którzy jeszcze fortun swych nie potracili, posiadając ogromne place i dużo miejsca pod budowę domów, trzymają to wszystko jako pustkę bezużyteczną i bezprocentową. A toć gdyby przestrzenie takie w mieście półmilionowym posiadali, dajmy na to, Niemcy—milionowe z tego ciągnęliby korzyści, nie pozwalając się obławiać groszem wydobywanym z komornego jednym tylko „izraelitom“. Bo wątpliwości nie ulega że budowa domów w Warszawie, wobec ciągłego i szybkiego wzrostu jej ludności, jest interesem pewnym zwłaszcza gdy kto ma pieniądze leżące i płaci wszystko gotówką;—a lokali nadewszystko drobniejszych przydałoby się bodaj czy nie drugie tyle ile ich jest obecnie. Zrozumiał to wybornie Juda i oto widzimy co się dzieje! Dziś siatki, setki domów ich wyrastają nagle. Dziwić się więc powtarzam, dziwić wielce należy, że magnaci nasi, posiadający zwłaszcza place, miejsca gotowe, nie uważają za właściwe ani kapitałów, ani przedsiębiorczości swojej, zwrócić w tym kierunku. Sobie przecież nie zrobiliby źle, a i ludzium mniej zamożnym — także.“

Dziwisz się szanowny korespondencie? a ja wcale — nie. Potrzeba bowiem wiedzieć że: 1-0: jeżeli magnaci nasi należący do sfer arystokratycznych prowadzą interesa jakieś, — prowadzą je najczęściej do wspólni z burżuazją semicką, z czego nawet sztych już „Izraelita“,—i 2-0: wielu z nich, zamiast prowadzić przedsiębiorstwa na własną rękę, woli raczej, za stosownem wynagrodzeniem, firmami, nazwiskami swojemi osłaniać i podnosić w górę przedsiębiorstwa teje burżuazyi. Uważają że tak im jest wygodniej, a i naszym sferom zamożniejszym, zasymilowanym zwłaszcza ze sferami judaistycznymi, o nic więcej nie idzie. Wszystko więc jest w porządku, co, zdaje się, wytłumaczyłem jasno.

Kamienny.

**Zgon Matejki.** Już w chwili oddawania numeru na prasę otrzymujemy bolesną nad wszelki wyraz wiadomość telegraficzną. Jan Matejko, genialny artysta, malarz sławy wszechświatowej, zmarł w Krakowie, w dniu 1 b. m. o godzinie 3-ciej z południa.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Jeszcze historia de Jonga.—Dobre informacje. — Hipnotyzm wobec sądu amsterdamskiego.—Proces przez tancerkę wytoczony tancerzowi. — Złośliwość ludzka.—Dziennikarstwo w Anglii a u nas.—Zjazd dziennikarski w Londynie.—Fundacja Thiersa.—Warunki przyjęcia do zakładu.—Regulamin zakładowy.—Co z tego będzie? — Pamiętniki Mac Mahona... — Nowy środek przeciw cholercze.—Proces dwóch umiarny.—Urządowa aprobata metody hr. Schlieffena na Schlieffensbergu.—Przesilenie ministerjalne w Wiedniu. — Koalicja. — Dwie listy przypyszczalnego składu przyszłego koalicyjnego gabinetu. — Pogłoski o przesileniu gabinetowym w Berlinie. — Zaprzeczenie. — Manifestacja — Ciężka ofiara.

Doktor nie-doktor de Jong, jest jeszcze ciągle przedmiotem zajęcia powszechnego. Kimkolwiek on jest, gracz

to w każdym razie nielada; niby zając przed chartami kłuczy on przed sądami amsterdamskimi. W więzieniu udaje niewinnego, a przy indagacji zmienia zeznania, niby skruclą do zeznania prawdy zniewolony. Pierwiastkowo przyznał się być, że żony swoje na tamten świat wyprawił, teraz jednak odwołał te zeznania, twierdząc, iż je złożył dla tego, że go na razie wstyd było przyznać się, że małżonki swoje sprzedał do domów rozpusty. Do jakich? objaśnić nie chce a właściwie prawdopodobnie nie może, gdyż sąd amsterdamski słusznie podobno tę nową historję za prosty wybieg zbrodniarza poczytuje.

Zresztą sprawa ta jest jednym więcej dowodem, jak mało informacyom dziennikarskim wierzyć można. Z początku przecież donoszono, że udało się odszukać zwłoki nawet pierwszej żony de Jonga; tymczasem gdyby tak było, wobec tego faktu zbrodniarz nie komponowałby historji o sprzedaniu, gdyż wiedziałby, że mu się to na nic nie przyda. Podsuwano podobno sposób wybadania de Jonga zapomocą uspiania hipnotycznego, ale sąd odrzucił ten środek jako nielegalny. Ja sądzę, że odrzucił go jako niepewny, nie dający rękami prawdziwości; w przeciwnym bowiem razie, każdy środek magicy rzeczywistości posłużyć do wyświecenia zbrodni, byłby nietylko legalnym ale godziwym a nawet obowiązującym.

Nie tak tragiczna ale tragiczna sprawa toczy się obecnie przed sądami berlińskimi. Pewien młodzieniec na jakiejś letniej wycieczce tańcząc ze znajomą sobie panną, pośliznął się na trawie i upadł, pociągając za sobą tancerkę. Upadek był tak nieszczęśliwy, czy panna miała kosteczki tak krucho, że rękę złamała. Otóż poszkodowana wytoczyła niezgrabnemu tancerzowi proces o zwrot kosztów leczenia i wynagrodzenia strat poniesionych wskutek doznanego kalectwa. Decyzja sądu powszechną budzi ciekawość. Złośliwi utrzymują, że panienka chciała pozwym zmusić niefortunnego młodzieńca do ofiarowania się na dożgonną podporę niebrzydkiej zresztą podobno kalece.

Bodaj to być dziennikarzem... w Anglii! Tam taki *Institute of Journalists*, zatwierdzony przez królową Wiktoryę, wysłał swego reprezentanta do parlamentu, zakłada uniwersytety, a kiedy naznaczy zjazd dziennikarzy, jak to uczynił mniej więcej przed miesiącem, to na podjęcie członków zjazdu 5,000 funtów szterlingów wyasygnuje. To rozumiem! Nie tak jak u nas, gdzie dziennikarz chodzący w całych butach jest przedmiotem podziwu i zazdrości swoich kolegów, i gdzie, jeśli jaki świstek żydowski, szarpnie się i wyśle reportera na parę tygodni zagranicę, wyznaczywszy mu 10 rs. dyety, to już głosi na wszystkie strony, jako o *nec plus ultra* hojności i nakładu wydawniczego. Dziennikarze angielscy umieją siebie szanować, a tem samem nakazują innym dla siebie poszanowanie. Zjazd londyński dziennikarzy przyjmowali u siebie książkę Walii i lord Salisbury, a lord major Londynu ucztę wspaniałą dla jego członków wyprawił. A u nas?...

Wiadomo, że Thiers, zostawił fundusz na wzniesienie w Paryżu zakładu, w którym piętnastu młodych ludzi poświęcających się nauce, a pozbawionych środków materyalnych, otrzymywać ma przez trzy lata zupełne utrzymanie, środki naukowe pomocnicze a prócz tego 1,800 franków rocznej pensyi. Legat ten obecnie wchodzi w życie, doprowadzony do skutku przez wierną wykonawczynię ostatniej woli Thiersa, siostrę jego żony, pannę Dosne. Gmach wzniesiony w stylu Ludwika XV oczekuje na pupilów. Aby się doń dostać potrzeba posiadać stopień naukowy, co najmniej licencyata i być nagrodzistą Akademii nauk. Pensyonarz może cały dzień robić co mu się żywnie podoba, byle o dziesiątej wieczór był z powrotem w konwikcie. Na półście do teatru trzeba uzyskać osobne pozwolenie. Współpracownictwo do dzienników pupilom zakładu jest wzbronione.

Czy nie trafniej byłoby, gdyby kandydatów na luminarzy nauki zobowiązano do pracy we dnie, a z nocą pozwolono im robić, coby im się podobało?... Młody adept wiedzy, który cały dzień będzie się włóczył po mieście a noc odsypiał w zakładzie, z trudnością chyba rozbył się w pierwszorzędną gwiazdę naukową. Wogóle ciekawa rzecz, jakie też skutki wyda ten *treibhaus* uczonych pomysłu thiersowskiego.

Pokazało się że nieboszczyk Mac Mahon lepiej władał palaszem niż piórem. I nic dziwnego: *inter arma silent Musae*. Znakomitym ale jedynym elaboratem stylowym nieboszczyka jest sławne jego *j'y suis et j'y reste*; ale pamiętniki jego, obejmujące pięć tomów w rękopisie, po których tak wiele sobie obiecywano, nie mają prawie żadnej wartości. Co najwięcej posłużyć mogą za materyał strategikowi, piszącemu historję wojen, w których marszałek brał udział. Zresztą pisane niezmiernie sucho, przedmiotowo

i jakby wstrzemięźliwie, nie mieszczą w sobie żadnych rysów charakterystycznych, żadnych poglądów na czasy, wypadki i osoby, z którymi nieboszczyk w ciągu długiego swojego żywota w tak częstem i blizkiem pozostawał zetknięciu. Utrzymują, że marszałek nie mogąc powiedzieć dużo dobrego, wołał nie mówić. Oględność ta nie czyni ujmy charakterowi nieboszczyka, ale pozbawiła wszelkiego interesu jego pamiętniki, które też nie zostaną podobno drukiem ogłoszone.

W krainie przykładowych obyczajów i wojowniczej (*geharnischte*) cywilizacji, która ostatnimi czasy przycichła wprawdzie ze swoim *Drang nach Osten*, ale go z pewnością nie porzuciła stanowczo, dzieją się rzeczy które, ani z dobrymi obyczajami, ani z cywilizacją żadnego chyba nie mają związku. Jeden z luminarzy cywilizatorskich, bo landrat deputowany do parlamentu, a w dodatku hrabia Schlieffen na Schlieffensbergu, podczas cholery kazał służbie swojej nosić zawieszane na sznurku na szyi kawałki blachy miedzianej, w kształt serca wykrojone, jako talizman przeciw zarazie. Drugi luminarz, doktor i redaktor dziennika „Meklenb. Tagblatt“, Wegener, wyśmiał w swoim piśmie tę metodę anticholeryczną, zarzucając hrabiemu wiarę w zabobony. Hrabia poczytał to za obrazę osobistą i pozwał Wagnera, a głośne niegdyś z bezstronności sądy niemieckie, skazały pozwanego na 100 marek kary. Po tem urzędowym stwierdzeniu trafności, a więc i skuteczności metody hr. Schlieffena, prawdopodobnie w Niemczech zniesione zostaną wszelkie inne środki ochronne przeciw cholery, a powstanie fabrykacja *en gros* serc miedzianych à la Schlieffen. I wtedy dwie najstarsze (... ) na świecie cywilizacje: germańska i chińska, staną zupełnie na równi...

Wiedeń stał się w ostatnich czasach stolicą niespodzianek, co bynajmniej nie leży w dotychczasowym jego charakterze. Niespodzianką nielada był wniesiony przez hr. Taaffego projekt reformy wyborczej, graniczącej prawie z głosowaniem powszechnem; większą jeszcze bodaj niespodzianką jest koalicja przeciw tej ustawie i Taaffemu, zawarta między klubem Hohewartą i kołem galicyjskiem z jednej, a lewicą liberalno-centralistyczno-niemiecką z drugiej strony. W skutku tej koalicji, która nie chce mieć już do czynienia z Taaffem, tenże, mimo silnego poparcia ze strony cesarza, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Koalicja zarzuca głównie Taaffemu, że się sprzeniewierzył zasadzie zachowawczej. Ze strony klubu Hohewartą, jest to zarzut zupełnie słuszny i logiczny; ze strony koła galicyjskiego, lubo jemu właściwie w sprawie tej o co innego chodzi, jeszcze jako tako ujdzie; ale jest bezczelnym absurdem ze strony lewicy liberalnej, która sama sprzeniewierza się swemu liberalizmowi, wiążąc się z zachowawcami przeciw ustawie, która jej się zanadto liberalną wydaje.

Po Wiedniu obiegają już dwie listy przyszłego gabinetu, a mianowicie, pierwsza: Prezes hrabia Badeni, sprawy wewnętrzne bar. Widmann, Plener finanse, Madejski sprawiedliwość; — druga: Prezes książę Alfred Windischgraetz, hawel Plener, finanse Biliński, rolnictwo Mirsey. Welsersheimb i Zaleski pozostają na swoich miejscach.

W tej chwili niewiadomo jeszcze jaki obrót ostatecznie rzeczy wzięły, a jednak musiała już zapasć jakaś decyzja, gdyż cesarz Franciszek Józef, który w skutek telegramu Taaffego przyjechał był z Pesztu do Wiednia, i nie miał go opuścić, dopóki przesilenie nie zostanie załatwione, już powrócił do Pesztu.

Zdawało się że i Berlin pozazdrościł Wiedniowi. I tam pojawiły się pogłoski o przesileniu ministeryalnym, które miało nastąpić w skutek nieporozumienia między kanclerzem Caprivim a hr. Eulenburgiem, prezesem gabinetu pruskiego. Eulenberg popierał związek rolników, wbrew handlowej polityce kanclerza. Antagonizm ten objawiał się szorstko w prasie, trzymającej stronę dwóch ministrów. Pogłoski o przesileniu zdawały być uzasadnione. Naraz atoli zaprzeczono im kategorycznie, a na dowód harmonii panującej między ministrami, Eulenberg był na obiedzie dyplomatycznym, wydanym w tych dniach przez Capriviego. Panowie ci witali się nawet serdecznie, ale jak tam Eulenburgowi ten obiad smakował, to jemu tylko samemu wiadomo.

*E. Jerzyna.*

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** W Grudusku (gub. Płocka) — jak donoszą dzienniki — miejscowy proboszcz ks. Ignacy Kamiński, na mocy mandatu J. E. ks. Biskupa dyecezyi Płockiej, w asystencyi księdza dziekana dekanatu ciechanowskiego i kilkunastu kapłanów z parafij sąsiednich, dopełnił aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod mający się wznieść nowy kościół parafialny. Kościół dawny gruduski był już bardzo zdezcelowany, co widząc ks. Kamiński, wystąpił do właściwych władz z prośbą o pozwolenie budowania nowej świątyni Pańskiej. Jakoż, uzyskawszy pozwolenie to, a chcąc pomódz parafianom, pierwszy czeigodny proboszcz ofiarował rs. 3,000 — i obecnie do budowy Domu Bożego przystąpił.

**Wystawa w Muzeum.** W ubiegłą Niedzielę, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie otwartą została dawno już zapowiedziana, wystawa skór i wyrobów skórzanych oraz dekoracyjno-tapicerskich. Wystawa dzieli się na dwa oddziały, z których pierwszy obejmuje skóry i wyroby skórzane, drugi zaś przedmioty wchodzące w zakres tapicerstwa. Według katalogu ułożonego przez kancelaryę. Muzeum, oddział wyrobów skórzanych liczy 65 wystawców, a w szczególności: w dziale garbarstwa białoskórnicstwa 20 stu, kuśnierstwo ma przedstawicieli 3-ch, szewstwo 13-stu, rękawicznictwo 4-ch, siodlarstwo 4 ch, galanterya skórzana, introligatorstwo oraz dział wyrobów pokrewnych 21. W oddziale drugim, to jest tapicersko-dekoracyjnym jest wszystkiego wystawców 5 ciu!... W ogóle tedy, jak widzimy, wystawa, pod względem liczby biorących w niej udział i względnie do ilości zakładów produkujących w samej tylko Warszawie wyroby o jakich mowa, przedstawia się mniej, aniżeli skromnie.

**W sprawie domu zabranego przez p. Natansohna,** otrzymujemy jeszcze od jednego z prenumeratorów naszych list następujący. „Szanowny Redaktorze! Przechodząc w tych dniach ulicą Składową, mimowoli rzuciłem okiem na dom, w którym niedawno jeszcze było gwarno i rojno, zapełniała go bowiem ucząca się młodzież, a który dziś robi wrażenie pustki skazanej jakby na przedwczesną ruinę. Dom to, jak się łatwo domyśleć, ten właśnie, który ludzie dobrej woli, mając na myśli dobro rzemiosł naszych, wznieśli ofiarami swojemi, nie przypuszczając z pewnością, iż znajdzie się ktoś, kto uzna za właściwe skorzystać z niebacznie udzielonego mu zaufania i powiedzieć: to moje! Tak jednak uczynił p. Natansohn — i niedość, że postąpił tak, nie dość, że z zabranego samowolnie domu wyrugował szkołę p. Kühna, krzywdząc dla celów osobistych instytucyę istotnego publicznego użytku, ale nawet nie będąc widocznie dość pewnym, czy dom naprawdę przy nim już zostanie, pozostawił go w opuszczeniu zupełnem. Mieszka tu wprawdzie stróż, ale ten nie zapobiegnie przecież skutkom jakiego nieopalanie budynku w obecnej porze sprowadzić z konieczności musi. Z drugiej znowu strony chodzą wieści, które zresztą i ów stróż, z którym wdałem się w chwilową rozmowę, powtarza, że ma tu być niezadługo umieszczona inna szkoła rzemiosł, a jak się domyślać należy, będzie nią szkoła rzemiosł *specjalnie żydowska*, mieszcząca się obecnie, o ile mi wiadomo, przy ulicy Ślińskiej. Gdyby się więc wiadomość ta sprawdziła, byłby to nowy akt samowoli krzywdzącej, czyli mówiąc poprostu, nowy gwałt ze strony p. Natansohna, boć wiadomo, że ofiary na budowę domu przezeń zabranego złożyli *wyłącznie chrześcijanie* i na szkołę, rozumie się, chrześcijańską.

Cokolwiek bądź, czas już zdaje się wielki, iżby p. Teofil Jałowicki, pełnomocnik sukcesorów s. p. dr. Juliana Jałowickiego, głównego na budowę domu zapisodawcy, zgodnie z uczciwym przyrzeczeniem swoim, wystąpił w sprawie tej na drogę prawną, zwłaszcza że nikt inny z ofiarodawców nie myśli najwidoczniej tego uczynić. A niepodobna przecież dopuścić, iżby ta, z trudem zdobyta, cząstka mienia publicznego miała naprawdę wsiąknąć w milionowe już i tak mienie p. Natansohna — i aby tenże mógł naprawdę powiedzieć to, co z właściwą sobie skromnością (!) interpelującym go w tej sprawie powtarza już dzisiaj: „zrobiłem tak, bo tak mi się podobało — i kwita!”

Racz Szanowny Redaktorze przyjąć i t. d. *Kl. F.*

**Z przemysłu.** Na wystawie rolniczo-przemysłowej, urządzanej w Połtawie, tutejsza fabryka tkanin metalowych p. Edmunda Chrzanoskiego, za siatki dla cukrowni, oraz za sita do oczyszczania kończyny i zboża, nagrodzoną została wielkim medalem srebrnym.

**Ciekawe.** Przy ul. Chmielnej w Warszawie utrzymuje od pewnego czasu zakład krawiecki „izraelita“, niejaki p. Aksamit, — który krawcem wykwalifikowanym nigdy podobno nie był i krawiectwa wcale się nie uczył, a do niedawna natomiast trudnił się udzielaniem pożyczek urzędnikom niektórych tutejszych instytucyj. Obecnie, jak nam donosi jeden z czytelników, poręczając



za prawdziwość faktu, tenże p. Aksamit dwom czy trzem z pośród obecnych swych klientów położył areszta na pensjach z tytułu przypadającej mu należności, wynoszącej po 400 do 500 rubli od każdego, za wybraną jakoby u p. Aksamita garderobę. Ponieważ ci sami klienci, przed rokiem jeszcze, brali garderobę od jednego z krawców chrześcijańskich, mianowicie od p. Krajewskiego, posiadającego zakład swój przy ul. Ś-to Krzyżkiej, i brali jej za 50 do 60 rubli rocznie, ciekawą przeto jest rzeczą, czy klienci owi potrzebowali w tym roku dziesięć razy więcej, niż zwykle, czy też „ubieranie się“ u p. Aksamita jest tak bardzo kosztownem? W każdym razie nie zawadzi zaznaczyć, że podobnych zakładów krawieckich, otwieranych przez nie-krawców, ale całkiem innych... specjalistów, od pewnego zwłaszcza czasu — przybywa w Warszawie coraz więcej...

**Wystawa owoców.** Urządzona ostatniemi czasy w lokalu warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego wystawa owoców znanej firmy tutejszej C. Ulricha, pozyskała zarówno ze strony specjalistów, jako też szerszej publiczności jednomyślne uznanie. W istocie, p. Ulrich dowiódł jak wysoko może być posunięta sztuka ogrodnicza w dziale owocarstwa — i z tego mianowicie względu wystawę jego można śmiało nazwać prawdziwie pouczającą.

**Sklepy chrześcijańskie.** W miasteczku Maryampolu (gub. Suwalska) p. Feliks Witkowski, mieszkaniec tamtejszy, otworzył przed trzema miesiącami sklep spożywczo-kolonialny, oraz z różnemi innymi towarami. Jak wszędzie tak i tutaj, rzecz prosta, żydkiem nowego współzawodnika powitali wrogo i dalejże dla zgnębienia go używać najrozmaitszych, a jeden od drugiego bardziej niecnym, sposobów. Wszystko to przecież nie pomogło i nowy sklep chrześcijański zyskuje coraz większe widoki powodzenia, a obrót jego, mimo że to początki, czyni już do tysiąca rubli miesięcznie. Głównie popiera sklep p. Witkowskiego szanowne duchowieństwo i ucząca się młodzież, ta bowiem wszystkie materiały piśmienne nabywa tylko w tymże sklepie. Wątpić też nie można, że i inne sfery ludności, chroniąc się przed wyzyskiem żydowskim, zwrócą się jednomyślnie do uczciwego przedsięwzięcia chrześcijańskiego. I dobrze zrozumiany interes własny i prosty obowiązek tak im postąpić zalecają.

P. Julian Łukaszewski otworzył w Warszawie, przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr. 6, skład nici, haftów oraz innych tym podobnych przedmiotów. Poświęcenia lokalu nowego sklepu dopełnił profesor tutejszego Seminarium ks. Gall.

**Nowości wydawnicze.** Od lat wielu wydawanym jest w Warszawie elementarz, ułożony przez rz. r. st., b. wice-kuratora okręgu naukowego warszawskiego ś. p. Leopolda Sumińskiego, p. t. „Książka czytania i rachunków do użytku początkujących“. Ułożony wedle zasad prawdziwie pedagogicznych, oparty na podstawie moralno-religijnej i zaopatrzonej w aprobatę władzy duchownej, elementarz ten jest jednym z najlepszych, jakie znamy. Dziecko ucząc się czytać, przyswaja sobie równocześnie najpotrzebniejsze wiadomości o życiu i świecie — wyłożone w formie jak najbardziej przystępnej. Uczy się też początków katechizmu i rachunków. Pożyteczna ze wszelkich miar ta, książeczka ułożona przez jednego z najwytrawniejszych pedagogów, jakim był ś. p. Sumiński, której rozeszły się już setki tysięcy egzemplarzy, ma obecnie wyżsje wkrótce w nowym wydaniu. Cena książki, obejmującej 128 stronice, wynosi 20 kop., a skład jej główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Firma Gebethnera i Wolffa podjęła nader pożyteczne i piękne wydawnictwo p. t. „Królestwo zwierząt“. Są to obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, opracowane według głośnego dzieła Brechma, oraz innych źródeł najlepszych. „Królestwo zwierząt“, mające objąć co najmniej 60 arkuszy druku dość dużego formatu i przeszło 300 ilustracji, wychodzi w zeszytach 6-cio arkuszowych, których będzie 10. Cena pojedynczego zeszytu wynosi kop. 45, z przesyłką pocztową kop. 50. Cena całego dzieła rs. 4 kop. 50, z przesyłką rs. 5. Dotychczas cennego tego wydawnictwa wyszedł już zeszyt 2-gi.

Nakładem redakcyi „Wędrowca“ wyszedł świeżo z druku I-szy zeszyt Pisma Świętego, Starego i Nowego Testamentu ks. Jakóba Wujka. Wydawnictwo zdobiał ilustracye.

Piękna praca utalentowanego pisarza Stanisława Belzy, drukowana przed kilkoma laty w „Roli“, wyszła obecnie u Gebethnera w trzecim już wydaniu książkowym p. t. „Za Apeninami“.

Księgarnia Teodora Paprockiego i S-ki wydała świeżo powieść p. Maryi Rodziewiczówny p. t. „Na falach“.

Nakładem tejsze samej firmy księgarskiej wyszedł w wydaniu nader estetycznym zbiorek poezyj p. Or—Ota p. t. „Pieśni“.

**Z prasy.** Nieprawdopodobne a jednakże prawdziwe, gdyż „stoi“ najwyraźniej czarno na białym, jako „Izraelita“ poczynna nareszcie nabierać przekonania do tak „zwanych „antysemitytów“ i uznawać *pożytek* ich działalności — tej samej działalności, którą do niedawna jeszcze tenże sam „Izraelita“ nazywał „systematycznie szkodliwą“, ba, nazywał ją „wrzodem i naroślą wstrętną“, „hańbą cywilizacyi“, chorobą straszniejszą od cholery samej“ etc.

etc. Oto bowiem w N-rze 40-tym wspomnianego organu sam pan Pełtyu pisze najwyraźniej, co następuje:

„*Antysemityzm dzisiejszy*, mimo swej woli i swych dążeń (?) spełni funkcję *wypielacza*, w *chwastami porośłym naszym ogrodzie* (t. j. w ogrodzie Izraela) i że co najważniejsze, *zbowiennowychowawczą rolę—odegra na zapuszczonej naszej (żydowskiej) niwie.*“

Co najmniej tysiąc razy „Izraelita“ dowodził że w pośród jego współwyznawców jest większość przeważna takich, którzy względem chrześcijan postępują nie wedle talmudu, lecz wedle uczciwości przewyższającej (!) nieraz uczciwość samych tychże chrześcijan. Jeżeli przeto „Izraelita“ chce złożyć dowód i przekonać różnych „uprzedzonych“, że nie już w większości, ale w maleńkiej, malenięczkiej mniejszości są tacy „izraelici“ to niechajże wszystko, co kiedykolwiek wygłosił o „antysemitytach“, wszystkie obelgi, inwektywy, oszczerstwa, jakie na nich rzucił i wszystkie zarzuty, nieraz najohydniejsze, jakimi ich częstował, co najrychlej odwoła. Wszak wobec słów żywcem powyżej przytoczonych, nie żadna „wyższa“, lecz najprostsza uczciwość i sumienie nakazują to spełnić, nie mówiąc już o tem, że „wypielaczom“, których praca przynosi Izraelowi skutki „zbowiennowychowawcze“ podobne zadośćuczynienie należy się podwójnie. Czekamy tedy...

**Reforma ruchu pieniężnego.** Pod tym tytułem p. Steinhagen pomieścił w 42-gim N-rze „Rolnika i Hodowcy“ artykuł godzien uwagi. Autor wskazując na rozbójniczy charakter dzisiejszych giełd i banków prywatnych, „operujących“ podobnie jak uprzywilejowana szajka w Abruzzach“, zwraca uwagę na konieczność dyslokacyi ruchu pieniężnego oraz skierowania kapitałów do pracy wytwórczej, a przede wszystkim do rolnictwa i rękodziełnictwa. „Dwa te pierwszorzędne czynniki — powiada p. Steinhagen — stanowią najtrwalszą podwalinę każdego społeczeństwa i gdzie one staną na czele, tam skład społeczności będzie zawsze najzdrowszy, najpewniejszy swojej przyszłości i najspokojniejszy; tam nastąpi umoralnienie całego narodu; stworzy się tam ognisko, które się pomyślnie rozszerzy, rozwinie i rozkwitnie w duchu chrześcijańskim“.

W konkluzji p. Steinhagen wskazuje na potrzebę zaprowadzenia renty państwowej — i w ten sposób następstwa reformy tej określa: „Zaprowadzenie renty państwowej wielkim będzie bodźcem dla każdego indywidualum w jego dążeniu do posiadania jakiejś nieruchomości; posiadacz bowiem będzie wiedział, że tu osiągnie pomoc w położeniu krytycznym, bez uciekania się do kredytu prywatnego, częstokroć lichwiarskiego. Renta w pomysłnych swoich skutkach, przyczyni się do wykorzenia lichwy, do zredukowania powszechnie u nas praktykowanego przez bankierów prywatnych pobierana 10% bub wiercej (*pro anno*), kapitały prywatne zostałyby zwolnione i skierowane do pracy twórczej, do pomnożenia zarobków i podatków — nastąpiłoby słowem, w krótkce odrodzenie życia społeczno-ekonomicznego.“

Powtarzamy, artykuł p. Steinhagen jest godzien uwagi i obszerniejszej dyskusji; ponieważ jednak dotyka on kwestyi wysoce dla tuzów finansowych drażliwej, wątpić przeto należy, czy prasa zechce tu głos zabrać. Tak, — to przecież nie wypadal...

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego zostaje wznowionym „Hamlet“. Słynny dramat granym będzie w zmienionej obsadzie.

Na drugim wielkim konkursie międzynarodowym w Brukseli znany muzyk nasz, p. Zygmunt Noskowski, otrzymał ośm nagród i odznaczeń. Za ogół odznaczeń tych p. N... otrzymuje Grande prix d'honneur i medal pierwszej klasy.

Komedjopisarz p. Bałucki nadesłał dyrekcji teatrów warszawskich najnowszy swój utwór dramatyczny. Jest nim 4-aktowa komedia p. t. „Bajeczarki“.

**Zmarli.** Ś. p. ks. Franciszek Chmielewski, kanonik honorowy łowicki, proboszcz parafii N. Maryi Panny na Lesznie w Warszawie — zm. w d. 30 zeszłego miesiąca. Wspomnienie obszerniejsze podamy w N-rze następnym.

Ś. p. Aleksander Messyng, zdolny dziennikarz, autor wdzięcznych i z talentem kreślonych obrazków ze świata rzemieślniczego — zm. w Warszawie w 42-gim roku życia.

Ś. p. Korneli Romocki, obywatel ziemski, b. prezes dyrekcji szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie, — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 64.

Ś. p. Trojan Korsak, obywatel powszechnie szanowany, odznaczający się wielką pobożnością i w ogóle wielkimi przymiotami duszy — zm. w Mitawie w d. 23 z. m., licząc 90 lat życia.

Odpowiedzi redakcyi w N-rze dzisiejszym mieszczą się na stronie 778.

# TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE

## gubernij Królestwa Polskiego.

# KONWERSYA

reszty 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> Listów Zastawnych na Listy Zastawne 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Na zasadzie Najwyższego zezwolenia i z mocy upoważnienia JW. Ministra Finansów z d. 1 (13) Września r. b., Towarzystwo Kredytowe Ziemskie gubernij Królestwa Polskiego, po umorzeniu przez normalne losowanie w dniu 20 Września (2 Października) r. b. odpowiedniej sumy swoich Listów Zastawnych 5%, przystępuje do konwersyi na Listy Zastawne 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% reszty takichże Listów Zastawnych, dotąd nieskonwertowanych, na ogólną sumę rubli kredytowych 18,332,100. \*)

Emisya Listów 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% dokonana będzie na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z roku 1888, której przepisy w całej swej mocy do nich się stosują; nowe zatem Listy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% korzystać będą z tych samych zabezpieczeń co i Listy 5%, w których miejsce wstępują (art. 136 Ustawy Tow. z r. 1888), i żaden List 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% nie będzie na konwersyę wypuszczony bez poprzedniego zapewnienia się, że odpowiedniej nominalnej wartości List 5% zostanie wycofany z obiegu

Listy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% drukowane będą na papierze, w tej samej formie co Listy 5%, i wystawione zostaną na okaziciela, w sumach: rub. 3,000, rub. 1,000, rub. 500, rub. 250 i rub. 100, bez oznaczenia na nich ostatecznego terminu umorzenia.

Do każdego Listu 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% należą kupony półroczne, płatne od dnia 10 (22) Czerwca i 10 (22) Grudnia każdego roku.

Z powodu płacenia przy konwertowanych Listach Zastawnych 5% kuponu bieżącego, płatnego od dnia 10 (22) Grudnia r. b., pozostanie przy Listach 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% 19 kuponów, z których pierwszy płatny od dnia 10 (22) Czerwca 1894 r.

Na umorzenie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% Listów Zastawnych przeznaczone będą opłaty amortyzacyjne, wnoszone przez dłużników od odpowiednich pożyczek hipotecznych. Opłata amortyzacyjna nie może być niższą od jednego procentu od całości pożyczki hipotecznie zabezpieczonej z dodatkiem 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> od umorzonej części tejże pożyczki.

Umorzenie Listów 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% w nominalnej ich wartości nastąpi za pomocą losowań, które corocznie w dniach 20 Marca (1 Kwietnia) i 19 Września (1 Października) w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa w Warszawie odbywać się będą. Pierwsze losowanie odbędzie się w dniu 20 Marca (1 Kwietnia) 1894 r.

Numera wylosowanych Listów 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% będą ogłaszane w taki sam sposób, jaki dotąd co do Listów 5% był praktykowany.

Wypłata kapitału za wylosowane Listy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, oraz wypłata należności za ubiegłe kupony dokonywana będzie w najbliższym terminie płatności odpowiednich kuponów, we wszystkich Kasach Towarzystwa Kred. Ziemskiego, jak również w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i innych miastach w bankach i instytucjach kredytowych, które Tow. Kred. Ziemskie poda do publicznej wiadomości.

Kupony od Listów Zastawnych 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% ulegają podatkowi skarbowemu.

**Listy Zastawne 5%, ulegające obecnej konwersyi, będą na żądanie ich właścicieli zamienione na Listy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% w sposób i na warunkach poniżej wskazanych.**

Listy Zastawne 5%, ulegające obecnej konwersyi, a niezamienione przez ich właścicieli na Listy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, spłacone będą w nominalnej wartości, poczynając od 10 (22) Grudnia r. b., podług obowiązujących dotąd co do takiej spłaty przepisów.

**Zamiana Listów 5%, ulegających konwersyi, na Listy 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, może być dokonywana stosownie do woli właściciela tychże Listów, w dwojaki sposób, a mianowicie;**

1) przez złożenie do zamiany Listów 5%;

\*) Za Listy Zastawne już skonwertowane uważać należy wszystkie Listy 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, zamieszczone w tabeli losowania konwersyjnego, dokonanego w dniach od 20 Marca (1 Kwietnia) do dnia 30 Marca (11 Kwietnia) r. b., oraz wszystkie Listy 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, które, pomimo niewylosowania na konwersyę, opatrzone zostały stemplem konwersyjnym na żądanie ich właścicieli.

2) przez złożenie tylko specyfikacji numerów Listów 5%, których zamiana jest żądana.

**Sposób 1-szy.**  
Przez złożenie do zamiany Listów 5%.

Właściciel Listów 5% obowiązany jest złożyć je ze wszystkimi kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) Czerwca 1894 roku. Wartość brakujących kuponów właściciel Listów zapłaci gotowizną, po strąceniu podatku skarbowego. Zaraz przy złożeniu Listów 5% właściciel ich do każdego sta rubli nominalnej wartości **otrzyma dopłatę w kwocie rubel jeden kopiejek dwadzieścia pięć, a oprócz tego wartość kuponu płatnego w dniu 10 (22) Grudnia r. b., bez dyskonta, jeśli ten kupon znajduje się przy Liście.**

Złożone do takiej zamiany Listy 5% będą zwrócone właścicielowi po odpowiednim ostemplowaniu, wszystkie zaś kupony będą zatrzymane.

Nowe Listy 4½% z 19 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) Czerwca 1894 r., wydawane będą po dniu 1 (13) Stycznia t. r. okazicielowi ostemplowanych Listów 5% w tem samym miejscu, w którym rzeczony Listy były do zamiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10 dni od daty zażądania.

Właściciel powinien:

**Sposób 2-gi.**  
Przez złożenie tylko specyfikacji numerów Listów Zastawnych 5%, których zamiana jest żądana.

1) przedstawić na dostarczonym mu szemacie szczegółową specyfikację numerów Listów Zastawnych 5%, które zamienić pragnie;

2) zobowiązać się piśmiennie, że najpóźniej w dniu 10 (22) Stycznia 1894 r. złoży w miejscu, w którym specyfikację przedstawia, zadeklarowane do zamiany Listy 5% wraz z kuponami, poczynając od kuponu płatnego d. 10 (22) Czerwca t. r. i za każdy brakujący kupon zapłaci gotowizną, po potrąceniu podatku skarbowego;

3) złożyć na pewnoś dotrzymania powyższego zobowiązania kaucyę w gotowiznie lub papierach procentowych, obliczonych po cenach przez P. Ministra Skarbu na kaucye rządowe ustanowionych, w wysokości 4% od nominalnej wartości zadeklarowanych do zamiany Listów 5%.

4) poddać się rygorowi, że w razie niespełnienia w terminie, w całości lub w części, zobowiązania pod liczbą 2 wyrażonego, utraci prawo do zamiany niedostarczonej ilości Listów Zastawnych 5%, oraz utraci całość lub odpowiednią część złożonej kaucyi, tytułem kary umownej.

Na złożoną kaucyę przedstawiający specyfikację otrzyma kwit bezimienny. Posiadacz tego kwitu, składający przed dniem 10 (22) Stycznia 1894 r. Listy Zastawne 5%, w jego specyfikacji wymienione, korzystać będzie z tych samych praw, jakie służą tym, którzy **pierwszym** wyżej oznaczonym **sposobem** do zamiany przystąpili. Obok tego rzeczonemu posiadaczowi zwróconą zostanie całość kaucyi lub jej część, odpowiadająca sumie nominalnej Listów 5%, przez niego dostarczonych.

Tabela numeryczna **reszty** Listów Zastawnych 5%, ulegających obecnej konwersyi, nie będzie oddzielnie ogłoszona, jako zbyteczna, gdyż ta konwersya odnosi się do wszystkich nieobjętych poprzednią konwersyą, dokonaną w miesiącach Kwietniu i Maju r. b., Listów Zastawnych 5%, oprócz tylko tych, które w tabeli ostatniego normalnego losowania rzeczonych Listów z d. 20 Września (2 Października) r. b. wykazane są jako wylosowane, lecz jeszcze niezrealizowane.

Tabele ostatniego normalnego losowania Listów Zastawnych 5% otrzymać można bezpłatnie w Dyrekcyi Głównej i we wszystkich Dyrekcyach Szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a nadto rzeczony tabelę przesłane będą; redakcyom wszystkich pism codziennych w Warszawie wychodzących, Bankowi Państwa i głównym jego Kantorom i Oddziałom, pierwszorzędnym Bankom prywatnym w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, takimiż Bankom w Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i Lwowie, oraz Bankom prywatnym i głównym kantorom bankierskim w Łodzi, Częstochowie, Włocławku i Sosnowcu.

**Składanie Listów Zastawnych 5% lub specyfikacji numerów tychże Listów celem zamiany na Listy 4½% może być dokonywane od dnia 21 Października (2 Listopada) r. b. do dnia 8 (20) Listopada r. b. włącznie:**

1. W Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.
2. W Dyrekcyach Szczegółowych tegoż Towarzystwa: w Radomiu, Kielcach, Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Łomży, Suwałkach, Siedlcach i Lublinie.
3. W Banku Handlowym w Warszawie i jego filii w Petersburgu.
4. W St.-Petersburskim Dyskontowym i Pożyczkowym Banku w S.-Petersburgu.
5. W Wołżsko-Kamskim Banku Handlowym w S.-Petersburgu i jego filiach: w Moskwie, Charkowie, Kijowie i Rostowie nad Donem.
6. W S.-Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym w S.-Petersburgu i jego filii w Kijowie.
7. W Russkim Banku dla Handlu Zagranicznego w S.-Petersburgu.
8. W Moskiewskim Kupieckim Banku w Moskwie.
9. W Warszawskim Banku Dyskontowym.
10. W Domu bankowym p. J. G. Blocha w Warszawie.
11. W Domu bankowym p. Leona Goldsztanda w Warszawie.

12. W Domu bankowym pp. S. Natanson i Synowie w Warszawie.
13. W Domu bankowym p. H. Wawelberga w Warszawie.

**Kupno Li-  
stów Zastaw-  
nych 4 $\frac{1}{2}$ %.**

Na kupno za gotowiznę Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, mogących pozostać do umieszczenia wskutek nieprzedstawienia lub niezadeklarowania do zamiany konwersyjnej całej reszty Listów Zastawnych 5% (patrz wyżej sposób zamiany 1-szy i 2-gi), Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przyjmować będzie zapisy na warunkach następujących.

1. **Zapisy na kupno Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ % będą przyjmowane od dnia 21 Października (2 Listopada) r. b. do dnia 8 (20) Listopada r. b. włącznie w Kasie Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie i w Kasach wszystkich Dyrekcji Szczegółowych tegoż Towarzystwa, z wyjątkiem Warszawskiej.**
2. Cena kupna ustanowiona jest na rub. 98 kop. 75 za sto.
3. Zapłata za nabyte Listy Zastawne powinna być uiszczoną w gotowiznie między dniem 6 (18) a 10 (22) Grudnia r. b. włącznie w tej Kasie, w której zapis zrobiono.
4. Przy zapisie, na pewno uiszczenia zapłaty w terminie, złożyć należy w gotowiznie lub w papierach procentowych liczonych po cenie przez P. Ministra Finansów na kaucyje rządowe ustanowionej, sumę odpowiadającą 4% od nominalnej wartości nabywanych Listów 4 $\frac{1}{2}$ %.

W razie nieuiszczenia się w terminie, zapisujący się straci tytułem kary za opóźnienie, całość lub taką część rzeczony sumy, jaka odpowiadać będzie czterem procentom od nominalnej wartości niezapłaconych 4 $\frac{1}{2}$ % Listów Zastawnych, z repartycji na niego przypadających.

Na wspomnianą sumę składający otrzyma kwit bezimienny.

5. Repartycja zapisów nastąpi w sposób, w takich wypadkach przyjęty.
6. Okazici 1 kwitu, składający w terminie powyżej w punkcie 3-im oznaczonym należność za całość lub część przypadających na niego z repartycji Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, otrzyma je zaraz po wniesieniu należności z 19 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) Czerwca 1894 r., a obok tego całość lub odpowiednia część sumy, złożonej na pewno zapłaty w terminie, będzie mu zwróconą.

**Uwaga.** Celem ułatwienia kupna Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zwraca uwagę właścicieli Listów Zastawnych 5%, wylosowanych w d. 20 Września (2 Października) r. b. na zwyczajne normalne umorzenie, iż tym z nich, którzy zapisują się na kupno Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ %, wartość kuponu Grudniowego r. b. od odpowiedniej zapisowi sumy w Listach Zastawnych 5% powyżej wspomnianych wypłaconą będzie zaraz po zapisie bez eskonty, wylosowane zaś Listy Zastawne 5% przyjęte będą *al pari* na zabezpieczenie zapisu.

Warszawa, w miesiącu Październiku 1893 r.

**Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.**

Prezes, Radca Tajny Tołoczanow.

Naczelnik Kancelaryi Ignacy Górski.

515-2-1

# DYREKCJA GŁÓWNA Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

Do

**Właścicieli Listów Zastawnych 5%, złożonych do depozytu w Kassie Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.**

Z powołaniem się na swe niedawne ogłoszenie o konwersji reszty Listów Zastawnych 5% i o warunkach zamiany tych Listów na Listy Zastawne 4 $\frac{1}{2}$ %, Dyrekcja Główna ma zaszczyt upraszać wszystkich właścicieli Listów Zastawnych 5%, złożonych do depozytu w Kassie Dyrekcji Głównej Towarzystwa, którzyby życzyli sobie skutecznie rzeczony zamianę, aby **przed dniem 8 (20) Listopada r. b.** nadesłali swe żądanie w tym względzie do Dyrekcji Głównej.

Dopłata w gotowiznie do Listów Zastawnych 4 $\frac{1}{2}$ % po rublu jednym kopiejek dwadzieścia pięć do sta ru-

bli, oraz należność za kupon Grudniowy r. b. od Listów 5%, będą odesłane jak najspieszniej żądającym zamiany na ich koszt, pod wskazanemi przez nich adresami.

Za małoletnich lub bezwłasnowolnych mogą wnosić żądania zamiany ich opiekunowie główni, jeśli co do zarządu majątkiem nieletnich nie są przez Radę familijną ograniczeni.

Żądania zamężnych właścielek depozytów powinny być i przez ich mężów podpisane

Depozyty zostające pod dożywociem mogą być skonwertowane za wspólną zgodą właściciela i dożywotnika

W imieniu instytucyj, mogą żądać zamiany: zarządzający instytucją lub osoby do takiego żądania uprawnione.

Dowody upoważniające do działania w imieniu małoletnich, bezwłasnowolnych, dożywotników, jak najmniej w imieniu instytucyj, należy dołączyć do żądania zamiany, jeśli te dowody nie zostały już poprzednio złożone w Dyrekcji Głównej.

Gdyby żądający zamiany Listów Zastawnych 5% w depozycie będących, na 4½% uważał za dogodniejsze dla siebie zwrócić się z tem żądaniem do Dyrekcji Szczegółowej, w takim razie, oprócz dowodów powyżej wspomnianych, jeśli te byłyby potrzebne, powinien przedstawić swój dowód depozytowy. Dyrekcya Szczegółowa opatrzy ten dowód odpowiedniemi zaznaczeniami o dokonanej zamianie Listów Zastawnych, zwróci go interesantowi i prześle mu również, na jego koszt, dopłatę konwersyjną i należność za kupon Grudniowy r. b., jeśli tego żądać będzie.

Warszawa, w miesiącu Październiku 1893 roku.

000-1-1

Prezes, Rada Tajny **TOŁOCZANOW.**

Naczelnik Kancelaryi **Ignacy Górski.**

---

# KONWERSYA

## na Listy Zastawne 4½% Listów Zastawnych 5%

### TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

Do

*Właścicieli Listów Zastawnych 5%, złożonych w urzędach i instytucjach na kaucyje lub na zabezpieczenie rozmaitych zobowiązań.*

Dyrekcya Główna

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Na zasadzie NAJWYŻSZEGO zezwolenia, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przystępuje do konwersyi **reszty** swoich Listów Zastawnych 5% na Listy Zastawne 4½%.

Konwersya dokonana będzie albo przez zamianę Listów Zastawnych 5% na 4½% z dopłatą do każdego sta rubli nominalnego kapitału po rubel jeden kopiejek dwadzieścia pięć, albo przez splate po dniu 10 (22) Grudnia r. b. Listów 5% gotowizną, po ich cenie nominalnej.

Znaczne sumy w Listach Zastawnych 5% Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, stanowiące własność osób prywatnych lub spółek, złożone są w różnych urzędach i instytucjach na zabezpieczenie rozmaitych zobowiązań. Jeśli więc właściciele tych 5% Listów Zastawnych życzą sobie zamienić je na Listy Zastawne 4½%, **powinni jak najspieszniej wnieść prośby do odpowiednich urzędów lub instytucyj** o przesłanie rzeczonych Listów 5% z kuponami, poczynając od kuponu płatnego dnia 10 (22) Czerwca 1894 roku, do Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, która skutecznie zamianę i zobowiązuje się zwrócić każdemu urzędowi lub instytucji, między dniem 1 (13) a 10 (22) Stycznia 1894 r., wzamian za nadesłane sobie Listy Zastawne 5% odpowiednie Listy Zastawne 4½% wraz z kuponami, z których pierwszy płatny dnia 10 (22) Czerwca 1894 r.

Dowód depozytowy na nadesłane Listy Zastawne 5%, oznaczoną wyżej dopłatę, oraz wartość kuponu Grudniowego z r. b., gdyby i ten kupon był nadesłany przy Listach, Dyrekcya Główna prześle pod wskazanym adresem, zaraz po otrzymaniu do zamiany Listów Zastawnych 5%.

Przesyłka z Dyrekcji Głównej, tak gotowizny, jako i Listów Zastawnych 4½%, odbywałaby się na koszt osób interesowanych.

**Dyrekcya Główna ostrzega: że Listy Zastawne 5% przyjmuje do zamiany na Listy Zastawne 4 1/2% tylko do dnia 8 (20) Listopada r. b. włącznie, a zarazem przypomina:**

1. że, podług rozporządzenia p. Ministra Finansów, ogłoszonego w № 54 Zbioru praw i rozporządzeń rządowych z d. 20 Kwietnia r. b. pod pozycją 449-tą — 4 1/2% Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim powinny być przyjmowane:

- a) na kaucyje przy dostawach i entrepryzach rządowych, oraz na zabezpieczenie rozłożonej akcyzy od tytoniu i spirytusu;
- b) na kaucyje celem zabezpieczenia opłat celnych.

2.) że, w pomienionem rozporządzeniu, wartość kaucyjna Listów Zastawnych 4 1/2% oznaczoną została w takiej samej wysokości, jaka dla Listów Zastawnych 5% jest ustanowioną.

Warszawa, w miesiącu Październiku 1893 roku.

625-1-1

Prezes, Radca Tajny **A. Tołoczanow.**

Naczelnik Kancelaryi **Ignacy Górski.**

**Odpowiedzi Redukcyi.**

*Sz. ks. E... F... w B...* — Dziękujemy bardzo; N-ra okazowe, wedle nadesłanych nam łaskawie adresów wyeksedywaliśmy bezzwłocznie.

*Sz. ks. J... K...* — Przepraszamy najmocniej, ale tym razem życzeniu Sz. Ks. Dobr uczynić zadość nie możemy. Żdaje nam się przytem, iż dla ukarania spekulacyi tego rodzaju, jaką uprawia niesumienny ów feleczor, byłaby najwłaściwszą drogą sądowa.

*Sz. ks. St... Gl... Rokos... w Bon...* — Żądane pismo zaprenumerowane. Za życzliwe słowa, najszczerzą zasyłamy podziękę.

*P. J... Mec... w Bendzinie.* — Życzenie sz. pana spełnione.

*Pani Hel... Ob... w Cz...* — Owszem, jak to już nadmieniliśmy w zapowiedzi naszej prospektowej, wkrótce po ukończeniu „Krytycyzmu“ rozpoczniemy nową pracę tegoż samego szanownego autora, który i dalsze zasilanie „Roli“ przepięknem swoim piórem łaskawie przyrzec jej raczył. Co do życzenia drugiego — przepraszamy najmocniej, ale do udzielania adresu nie jesteśmy upoważnieni.

*Rolnikowi z par. Puńskiej.* — Dziękujemy uprzejmie, ale dla wiadomości je dny nie redakcyi, jak również dla udzielenia odpowiedniej wskazówki kandydatowi, gdyby się ten zgłosił, niezbędnym jest dokładny sz. pana adres. Inaczej z wiadomości łaskawie nadesłanej nie mogliśmy skorzystać.

*Pani S... w M...* — Otrzymałmy i zużytkujemy rychło, o ile miejsce na to pozwoli. Za pamięć dziękujemy.

*Panu Henrykowi Pod... w Kot...* — Dziwi się sz. pan żeśmy dotychczas listu Jego nie pomieścili, a my na usprawiedliwienie nasze możemy to jedynie powiedzieć, że gdybyśmy drukować chcieli wszystkie tego rodzaju skargi na nadużycia, szalbierstwa i złodziejstwa żydowskie — musieliśmy „Rolę“, zamiast raz na tydzień, wydawać dwa razy dziennie. Taka jest tego obfitość, chociaż temu nie uwierzy zapewne ani „Przegląd Tygodniowy“, ani „Izraelita“, ani inne organa tego samego pokroju.

*Panu Józefowi Bork...* „byłemu wielbicielowi pism postępowych“. — I tak jest rzeczywiście: zarówno „Prawda“ jak „Przegląd Tygodniowy“ w ciągu ostatnich lat kilku, jak stwierdzą wykazy pocztowe, utraciły więcej niż połowę wszystkich swych abonentów. To ich też uspokoiło znacznie, a p. Wiślicki, pozostawivszy wszystkie inne (czego nigdy nie bywało) pisma w spokoju, miota się dziś na jedną tylko „Rolę“ w mniemaniu, że przez wdzięczność za to, ta przynajmniej garstka żydwinów i polaczków judaizowanych, jaka przy piśmie jego pozostała i nadal jeszcze podtrzymywał je zechce. Niechże sobie tak mniema i niech używa dalej w rzucaniu błotkiem, wraz z różnemi Moszkami, w stronę brzydkiej „Roli“. Nie dosięgnie jej przecie. — Za życzliwość chciej sz. pan przyjąć słowo szczerzej podziękę.

*Kolejarzowi.* — I owszem, ale nie w tej chwili.

*Panu Wil... w Warsz.* — Prezesem „Stowarzyszenia subiektów wyznania mojżeszowego“ w Warszawie jest p. „Władysław“ Wiślicki, redaktorowi zaś „Przeglądu Tygodniowego“ jest na imię „Adam“. Z faktu skorzystamy.

**Kurjerek księgarski E. Kolińskiego**

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

**Rewieński.** Pies, jego gatunki, rassy, wychów, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1.20. **Hertzberg.** Powietrze, kop. 20; Ziemia, kop. 20. **Facet.** Kalendarz na 1894 rok kop. 20. **Kalendarz Myśliwski** na 1894 rok. kop. 50. **Cztery Ewangelie Święte,** wydanie popularne z Aprobata X. Biskupa Nowodworskiego (z komentarzem Alliolego), kop. 80. **Malczewski,** Marya, powieść, wydanie nowe, kop. 10. **Gawalewicz.** Oma, materyały do powieści, rs. 1.20. **Sahlma.** Historia Franka i Frankistów, Kraków, rs. 1.20. **Nusbaum Dr.** Podręcznik Zoologii do użytku w klasach, z 272 rysunkami, Kraków, rs. 1.80.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-16

**REKLAMY.**

**Dla Uczniów** Mundury, Szynela i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie **K. JAKI-MOWICZA,** Miodowa 12, wprost Sądu. 437 12-10

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. **Długa Nr 8a.** 3-52-47

**REKOMENDUJEMY!**

**DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka**  
Telefonu Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—38

**Dr. J. Majkowski** po powrocie z Bu-ska, przeprowadził się na ul. Ordynacką 7 (róg Wróblej. 520—3—1

**MALŻEŃSTWO STARE,** bez rodziny, mieszkające na wsi w gub. Mohylowskiej, poszukuje dla wyłączenia w gospodarstwie domowym i dla towarzystwa **kobiety inteligentnej** bez rodziny. Wiadomość w Redakcyi „Roli“. 519-3-1

**OGŁOSZENIA.**

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

10-52-45 Warszawa, Marszałkowska 137.

**ZMUKLERSKIE WYROBY W. POMORSKIEJ PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** 144,  
wejście z Rysiej. 460-26-7

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,** oraz **BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

polecza wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. 12-52-45

**DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

**ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:**  
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miłoścowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-14

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów Męzkich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Swiat Nr. 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

# SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-14

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosiane, Materace waldharowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na futry, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych z pierw-zorzędnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Barki i Koldry Sławuckie. Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

SKŁAD  
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
NICI  
H. BONICZKOWSKIEJ  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
480 do najwykwintniejszych 52-5

2. KOTZEBUE 2.

Fabryka  
SZCZOTEK I PĘDZLI **K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-7

+ **Ant. Messing i S-ka** +

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

**C. A. Moes & Co** w Choroszczy.

**Aloizy Ludwigo**

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze  
assortowane Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się okuratnie i śpiesznie. 46-42

SKŁAD GŁÓWNY  
PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

**Henryka Artzt**

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131.



ZAKŁAD  
BLACHARSKO - GALANTERYJNY  
Ornamentów metalowych  
**KRYCIA DACHÓW**

w WARSZAWIE,  
Leszno Nr. 26

**Wincentego Pytłasińskiego.**

Wykonuje wszelkie obstalunki w zakresie roboty blacharsko-artystycznej wchodzące, jako to: Gzemsy, Krokostyiny, Wazony i t. p. oraz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonuje z dokładnością i akuracnością, po cenach umiarkowanych. 441-10-8

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Danłowiczowskiej).

*Najlepszy krój! Najtańsze ceny!*

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 512-52-2

**GWIAZDKI**

DO OPŁATKÓW

ładne i tanie po kop. 3, 5, 10 i wyżej, poleca pracownia kwiatów

**M. Małkowskiej, Senatorska № 28.**

Sz. Sz. Ks. Ks. Proboszczów i PP. Organistów uprasza się o wczesne zamówienia. 524-1-1

HERBATA

**I. Z. Ratyńskiego**

do nabycia we własnych sklepach

w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),  
Marszałkowska 144 (tamże wyroby  
japońskie)

Třebucka 4, dom Scheiblera.

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARESKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 332-52-23

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Nowo-otworzony  
Skład NICI i GALANTERYI  
**Franciszka Sierpińska**

WARSZAWA,

30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim — odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowineyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-5

**Skład Obrazów**

egzystujący lat 18 w narożnym domu Krakow.-Przedm. i ulicy Królewskiej, przeniesiony został z dniem 1 Października na ulicę **Hr. Berga** № 2 obok mleczarni W-go Henneberga. 490-5-3

# SKŁAD NICI I TOWARÓW NORYMBERSKICH

## A. W. KUMROW.

Na nadchodzący sezon magazyn mój został opatrzony we wszelkie artykuły wełniane jako to: **koszule, kalessony, kaftany męskie, damskie i dziecinne, spódnice damskie ręczne i maszynowe, kamasze, skarpetki i pończochy, rękawiczki, czapki, pantofle filcowe, kalosze, gorsety, parasole, — Galanterya i towary norymberskie w wielkim wyborze włóczki i wełny oraz różne roboty ręczne, kanwove.** Z czem się polecam Szanownej Publiczności. Ceny jak zwykle przystępne.

522-4-1

A. W. KUMROW.

# WARSZAWSKI BAZAR RZEMIEŚLNICZY

(Plac BANKOWY Nr. 37 — dom hr. Zamoyskiego)

nabywa wszelkie wyroby przemysłu krajowego i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych. 486-6-4

Pracownia i Magazyn

KAP ELUSZY I CZAPEK MĘSKICH

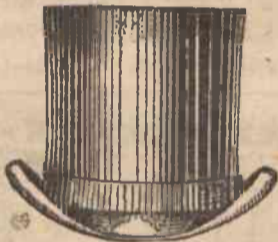
**L. Wilfert** 483-6-5

2 Senatorska 2, w Warszawie.

Magazyn zaopatrzony zawsze w wielki wybór kapeluszy i czapek w różnych kolorach i fasonach podług wymagań i żądań.

Również poleca czapki futrzane karakułowe i inne ze świeżo sprowadzonych futer.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie interesu wchodzące. Wykonanie robót dokładne i sumienne.



L. Wilfert.

## Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

Fabryka Czapek i Kapeluszy

**Karola Fichtner**

139 Marszałkowska 139.

poleca 394-23-15

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żądań. 504-13-2

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

**E. ZDANOWICZ**

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szejnpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-14

**K. Siarkiewicz**

w Warszawie, Grzybowska Nr. 41

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

wykonywa:

ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najodrobniejszych, KONSTRUKCJE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślusarskie. 472-12-5

Złoty medal 1885 r.

96

SPECYJALNA FABRYKA

50-43

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**J. KRZYKOWSKI**

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia  
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gumowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-38

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

## NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 k., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2, — opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczenia się po angielsku w 24 lekcjach, kurs I-y 75 kop., — oprawna 90 k — kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet oba kursa 1 rs. 70. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.** 469-14-4

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

503

w WARSZAWIE, ulica POD WALE Nr. 1-4.

26-3

6 Czysta 6

**APTEKA**

6 Czysta 6

**Centralna Homeopatyczna**

w Warszawie.

Zamówienia na prowincye wysyłają się odwrotną pocztą za gotówką lub za przekazem. — Cenniki gratis. 476-10-6

**Kassy Ogniotrwałe**

z zegarowym przyrządem, alarmujące  
wynalazku

**B. SIKORSKIEGO**

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE



125-40-38



# Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

## W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,  
77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybor posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach

511-4-2

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

### „ROSJANIN“

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie,  
ul. Nalewki Nr 33.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

106-49-32



## Magazyn Obówia

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego  
SZEWCA

# KRYSTYANA AJASS

w Warszawie, Bielańska 24, róg Długiej, w domu własnym.

Firma egzystująca od 1847 roku.

Poleca Łapcie Góralskie w różnych kolorach, oraz ciepłe na flaneli — hurtowo.  
Cennik illustrowany na każde zapotrzebowanie wysyła bezpłatnie.

518-1-1

# FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHTA

w SOSNOWICACH

Stacya D. Ż. W. W. i L. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,

poleca pod gwarancją

## Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaku fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędną i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420-10-8

118

Istniejąca od roku 1861 FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

363

pod firmą **JOZEF SZYMAŃSKI I SYN**

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34.

znana w kraju z niezwyklej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona **Medalem Złotym** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1895, po śmierci świeżo zmarłego s. p. Józefa Szymańskiego,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW**,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najnowszycy ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowieństwo, mamy nadzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczycało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

S. p. Józef Szymański, chlory w ostatnich trzech latach życia, zdal fabrykę na Synów swych **JANA i ANTONIEGO**,

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczypodejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności.



Cecha  
fabryczna.



446-15-8

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

# ST. MAJEWSKI I S-KA

**KALOSZE** Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej,  
Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,  
Guma i Wyksatyna dla słabych osób  
poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych  
**SKŁAD OBIĆ papierowych**  
**W. Michalski, Miodowa Nr. 19.**

506-9-2

**Warszawska Sala Licytacyjna**

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

427-20-11 poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub częściowych pokoi. Ceny b. przystępne.

**FORTEPIANY I PIANINA**

447 najnowszych systemów, 52-7  
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34



**ZAKŁAD**

**ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI**

**HENRYKA ŻYDOK**

45 Długa w Warszawie. Długa 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-14

**H. F. Flatt.**

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego  
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-53

**DO**

ZŁOCENIA NA KOŁORY, PLATEROWANIE  
SREBREM, NIKLOWANIE I BRONZOWANIE,  
POMIĘDZENIE I MOSIĘDZENIE, OKSYDOWANIE  
NA SREBRZE, ŻELĄZIE, MIEDZI I MOSIĘDZU

przyjmuje

**ZAKŁAD GALWANICZNY** 494-6-3

**LUDWIKA IFLANDA**

Rymarska Nr. 8, w Warszawie.

**NOWO-OTWORZONY**

**Zakład BRONZOWNICZO-CYZYLERSKI**  
Konstantego Wolskiego

ulica Nowy-Świat 25,

wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres bronzownictwa i cyzylersstwa, uzupełnia stare brzozy, złoci w ogniu i galwanicznie, srebrzy, oksyduje i t. p., po cenach przystępnych. 526-12-1

Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

**A. B. SCHIFFERS**

otworzyła własny Magazyn

przy ulicy Elektoralnej Nr. 13, w Warszawie,

który zaopatrzywszy w wielki wybór wyrobów niestępujących pod względem trwałości i gustu pierwszorzędnym fabrykom, poleca się względem Szanownej Publiczności. Magazyn przyjmuje złocenie, srebrzenie, wszelką reperację, oraz wymienia stare przedmioty. Ceny niepraktykowanie niskie. 471-6-5

**SKŁAD WSZELKICH METALI**  
i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej  
**DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka**

w Warszawie. ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-4

**KRAWIEC J. MASZEWSKI MĘZKI**

MAGAZYN Bracka Nr. 13, dawniej Nowo-Senatorska Nr. 7.  
Przyjmuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materiałów po cenach niskich. 448-10-8

**SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC**  
**JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO**

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31  
W WARSZAWIE

487-19 poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Nowskie, Masy do zaprawiania posadzok, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolonjskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

**TOLIMIR ŻARSKI**

Krakowskie-Przedmieście 69  
(wprost Resursy)



wyralia nowe instrumenty z głosem zupełnie skończonym i pełnym tonem; takież głos w popsutych instrumentach urządza.

Sprzedaje na rozpląty.

**FABRYKA ORGANÓW**

**L. Blomberg i Syn**

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

**FABRYKA I SKŁAD**

**Narzędzi Chirurgicznych i os trych**  
stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Białeńska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakładzie fabryki wchodzące. 312-26-12



Bandaż

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

**DOM BANKOWY**

**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozorowania losowań amortyzacyjnych,—uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-44

**Krawiec A. POŁOCKI Męzki**

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

**AMPLE i LATARNIE**  
Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki, lichtarze, wazon, brzozy,

POLECA:

**S. Gąsiorowski,**

NOWY-ŚWIAT 49. 500-10-2

**Fabryka Powozów**  
**JANA STOPCZYK**  
 w Warszawie, przy ulicy ELEKTORALNEJ w domu własnym Nr. II—794c,  
 przypomina się JW. i WW. Panom, że obecnie posiada spory zapas różnego rodzaju powozów.  
 CENY BARDZO UMIARKOWANE. 509-6-2

**Magazyn**  
**OBUWIA M. BLECHSCHMIDT i S-ka** Nowy-Świat 69,  
 1-e piętro.  
 Dostawca Teatrów Rządowych Warszawskich.  
 Poleca wybór gotowego **OBUWIA DAMSKIEGO, MEZKIEGO I DZIECINNEGO**, po nader przystępnych cenach, oraz przyjmuje obstalunki według żądania, z czem się poleca Szanownej Publiczności. 505-6-2

Nowo-otworzony chrześcijański  
**Warszawski Magazyn**  
**Ubiorów Męzkich**  
 ulica Nowo-Senatorska № 4,  
 vis à vis Hotelu zymskiego.  
 Mam honor zawiadomić Szan. Klientelę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materiały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta . . . . .	od rs. 15 do 35
Zimowe . . . . .	18 55
Marynarkowe garnitury . . . . .	15 30
Zakietowe garnitury . . . . .	22 35
Surdutowe garnitury . . . . .	25 35
Burki sławuckie . . . . .	24 30

Płaszcze z kołnierkami bobrowymi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.  
 Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.  
 Krój zagraniczny. 462-24-7

NOWO OTWORZONA  
 Pracownia  
**SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH**  
**Zofii Bystrzyńskiej**  
 ul. CHMIELNA № 76, mieszk. 39,  
 Przyjmuje się wykończenia sukien i okryć w ciągu 24 godzin. Robota staranna i wykwiutna. System Wortha.  
 Ceny bardzo umiarkowane. 521-2-1

Nowo-otworzona  
**PRACOWNIA OBUWIA**  
**Józefa Sośnieź**  
 poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 495-12-2

Pierwsza jedyna w kraju, odznaczona medalami na wystawach  
**FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH**  
**KAZIMIERZA MATULEWICZA**  
 przy ulicy Długiej № 43, w Warszawie.  
 Wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE, w różnych stylach podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: FERETRONY (oltarzyki procesyjne), FIGURY REZUREKCYJNE, TABERNACULA, CHRZCIELNICE i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy oltarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.  
**Ceny możliwie najprzystępniejsze.**  
 Polecając się pamięci WW. Księży Proboszczów i Kołatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawiązania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.  
 485-6-2 Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
**Zakłady Gazowe**  
 119 W WARSZAWIE 48-37  
 polecają:  
**KOKS** czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.  
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI**  
**E. VEIT**  
 Krakow.-Przedmieście Nr 69,  
 poleca wszelkiego rodzaju **Instrumenta** nowe i używane, a mianowicie: **Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki** dla kanarków, **Werko-we Instrumenta** i nabijanie **Walców** do tychże. **Nuty** na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. **Tamże** podejmuje się **korrekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii** i t. p. 523-12-1

411-10-8 **Nowo-Otworzony Skład**  
**WYROBÓW TECHNICZNYCH**  
 poleca po cenach bardzo przystępnych: **Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kotłów parowych, rury żelazne do gazu, wody i pary, rury cynowe i ołowiane, przybory do wodociągów i gazu, młynki do tarcia farb, węże parciane** i t. p. artykuły.  
**Jan PAŁKA & Comp.** w WARSZAWIE, **Tomuckie Nr 13.**

**Mechaniczna FABRYKA POSADZEK CEMENTOWYCH prasowanych**  
**„PORTLAND COMPRIME“**  
**Bednarowski & Lubryczyński**  
 Nowo-Wielka Nr. 18, w Warszawie, 457-6-5  
 poleca **POSADZKI** w zupełności naśladowujące terrakotę, a o 60% tańsze i trwale, gdyż prasowane na maszynach pod bardzo wysokim ciśnieniem, — a odpowiednie do kościołów, sklepów, sal publicznych, podestów, kuchen, korytarzy, waterklozetów, tarasów i t. p.  
**NB.** Dostarczamy piękną metlachowską posadzkę terrakotową po cenach bardzo niskich.

Na korku powinien być stempel firmy.



# WINA



## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

# M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-46

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

## T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.  
Walizy.  
Torby.  
Sakwojaże.  
Necessary.  
Kosze urządzone.  
Rulony do podróży.  
Flakony rozmaite.  
Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci.  
Wanny Gumowe.

Buty do bł. polow.  
Czapki.  
Kurtki skórzane.  
Spodnie  
Płaszczki Gumowe.  
Pantofle.  
Sandalki.  
Kalosze.  
Koc Angielskie.  
Placdy.  
Troki.

Torby Myśliwskie.  
Ładownice.  
Manierki.  
Sepierczy, Baty.  
Nahajki.  
Obroże.  
Fajlarosy  
Perłmontki.  
Portwalces.  
Perłigary.  
Woreczki.

41-26-18

## OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 18

Knotki francuskie do lampek.



# HERBATE i SAMOWARY

z najlepszych fabryk tuskich

TACE, NOŻE, stołowe MASZYNKI do KAWY, SZCZOTY it. p.

poleca **D. SZUMILIN**

Miodowa 24, w Warszawie.

516-4-1

Knotki francuskie do lampek.

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

# ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-39)

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 2-ym piętrze.

405-52-12 TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

## „RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-50

## FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

# „MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-50

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. e.) — Z powodu projektowanych nowych cukrowni, przez H. Wiercieńskiego. — Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gouegenot des Mousseaux. — Monolog. Pan Samuel Głanegold „Dziedzic“ Gęsioboków na polowaniu, p. Nie-judoffla. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, p. E. Jerzyne. — Czy to zbrodnia własną żonę pocałować, przez M. Jokaja. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia.

Redaktor i Wydawca Jan Jelenski. Дозволено Цензурою — Варшава 21 Октябрия. 1893 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)